

# TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 35 (303)

29 SIERPNI 1997 R.

CENA 1,20 ZŁ.

Tuż przed pierwszym dzwonkiem

## Remontowe wakacje

W czasie wakacji, wiele sanockich szkół przeprowadza prace remontowe. Szkoła Podstawowa nr 1 przeznaczyła ok. 50 000 zł na wymianę całej instalacji elektrycznej i pomalowanie sali gimnastycznej. W „czwórce” odnawiana jest elewacja. Planowany koszt remontu to kwota ok. 25 000 zł. Około 92 000 zł wyniosą wydatki na wymianę parkietu w sali gimnastycznej SP7, a koszty nowych okien w sali gimnastycznej SP8 kształtują się na poziomie 40 000 zł. W Szkole Podstawowej nr 11 ocieplany jest strop. Planowany koszt wynosi ok. 13 000 zł. Prace remontowe będą trwały również w trakcie roku szkolnego. W „szóstce” planuje się wykonanie kanalizacji deszczowej, a w „dwójce” – instalacji centralnego ogrzewania, gazu i centralnej ciepłej wody dla mieszkań służbowych. W niedługim czasie zostanie oddany w stan surowym segment budynku Szkoły Podstawowej nr 10. Koszt jego budowy to wydatek rządu 270 000 zł.

(am)



31 sierpnia o godz. 19.00 w Klubie Górnika-Naftowca rozpocznie się I Sanocka Szantynocka '97, w której wezmą udział m.in.: Perskie Odloty oraz Yank Shippers prezentujący się niedawno w skansenie podczas imprezy folklorystycznej „Na pograniczach”. Wstęp 10,00 zł.

## OKNA PCV Z MIKROWENTYLACJĄ

mikrowentylacja gratis I

dostępne w systemach: „Panorama” „KBE”



Sanok

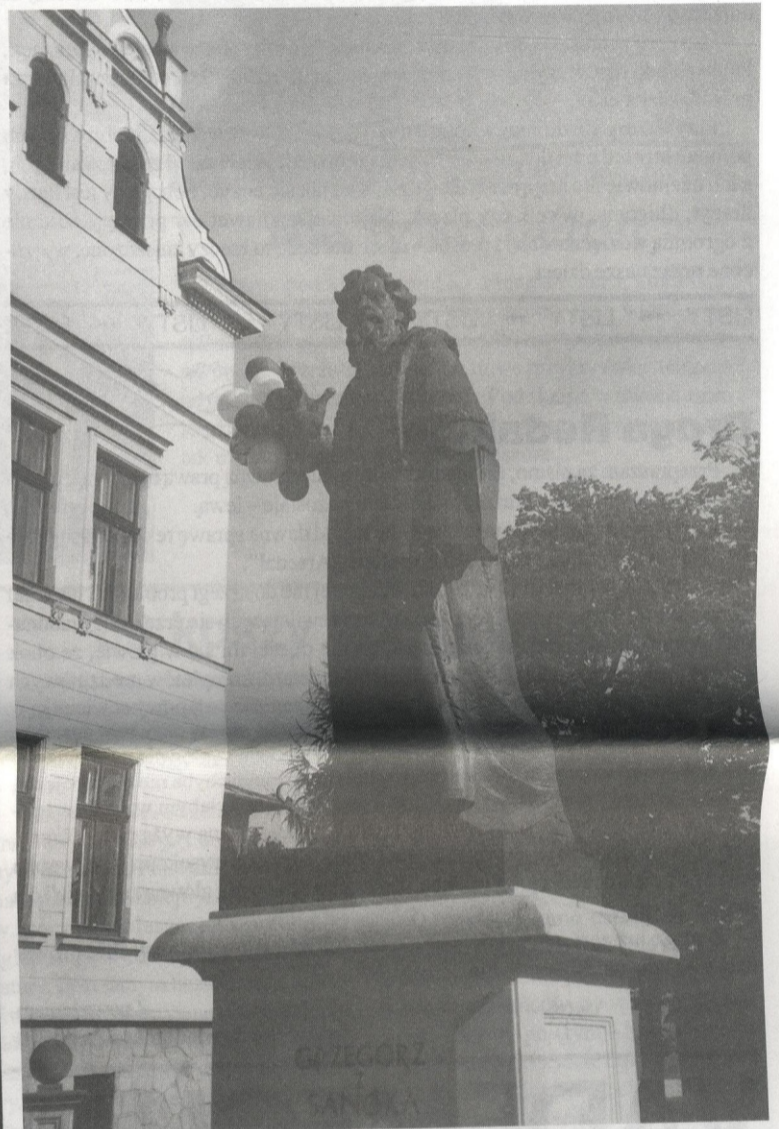
Hala Targowa I p. tel. (0 13) 463-66-63

## Ważne dla Sanoka

We środę odbyła się w Sali Herbowej Urzędu Miasta w Sanoku, konferencja poświęcona zagadnieniom ochrony i promocji zabytków drewnianych województwa krośnieńskiego oraz ich wpływu na rozwój turystyki i ograniczenie bezrobocia.

Konferencję zorganizowała krośnieńska Agencja Rozwoju Regionalnego „Karpaty”. Przygotowano ją w ramach projektu pn. „ARMOS” – programu pomocowego ECOS-Ouverture Komisji Europejskiej, który zatwierdzony został w ostatecznej formie w lutym tego roku. W projekcie bierze udział czterech partnerów: lider projektu – gmina Polichni, część miasta Saloniki z Grecji, Stowarzyszenie Kulturowe – Oświatowe gmin rejonu Castilla – La Mancha z Hiszpanii, Związek Gmin regionu Keszthely – Heviz z Węgier oraz ARR „Karpaty” reprezentująca województwo krośnieńskie. Głównymi celami projektu są „ochrona, dokumentacja oraz promocja dziedzictwa kulturowego”, stworzenie sieci wymiany informacji z wykorzystaniem najnowszych osiągnięć techniki, a także bazy danych o zabytkach regionu.

(c)



## Grzegorz przystrojony

Każdy, kto przechodził ulicami Sobieskiego i Lenartowicza w poniedziałkowy poranek, podnosił głowę i baczniej niż zwykle przyglądał się pomnikowi Grzegorza z Sanoka. Nic dziwnego, bowiem postać wielkiego humanisty przystrojona była pękiem kolorowych balonów.

W pierwszej chwili pomyśleliśmy, że może ktoś świetnie się bawił wracając z niedzielnej prywatki. Jednak po dłuższym namyśle doszliśmy do wniosku, że o tak niecodzienną dekorację postarali się pracownicy Biblioteki. Wszak tego dnia, po dwutygodniowym urlopie, do pracy wracał dyrektor tej zacnej placówki. A dobry humor szefa (i to w poniedziałek), wart jest każdego zachodu...

(c)

30 sierpnia o godz. 17.00 w sali wystawowej SDK otwarta zostanie wystawa exlibrisów lwowskiego artysty grafika Borysa Drobotiuka. Wstęp wolny.

## HURTOWNIA A-Z

MAT. WOD.-KAN., C.O., GAZ.

Sanok, ul. Bema 5 (Dąbrówka)  
tel. 463-50-21 wew. 45

ofaruje:

- Kotły C.O.
- Grzejniki
- Bojlery
- Zawory
- Miedź
- Pompy

RABATY I WYDŁUŻONE  
TERMINY PŁATNOŚCIDLA INSTALATORÓW  
SPECJALNE WARUNKI  
WSPÓŁPRACYZAPRASZAMY CODZIENNIE  
W GODZ. OD 8<sup>00</sup> DO 16<sup>00</sup>

## KOMPUTERY OPROGRAMOWANIE KASY FISKALNE KSEROKOPIARKI AKCESORIA SZKOLENIA SERWIS

CENA BEZ VAT	KOMPUTER	CENA BEZ VAT	MONITOR	CENA BEZ VAT	MODEL KOMPUTERA	SYSTEM OPERACYJNY	PAMIĘĆ EDO RAM	PAMIĘĆ GRAFIKI	CD-ROM
849.-	AMD 5x86 K5-75	598.-	14" analog.	1420.-	ADAX Alfa 120 DOS	MS DOS	8 MB	1 MB	-
974.-	AMD 5x86 K5-100	799.-	15" cyfrowy	1504.-	ADAX Alfa 133 DOS	MS DOS	8 MB	1 MB	-
999.-	AMD 5x86 K5-133	1747.-	17" cyfrowy	2798.-	ADAX Bravo 133	Windows 95	16 MB	2 MB	8x
1166.-	AMD 5x86 K5-166			3748.-	ADAX Bravo MMX 166 HDD 1.2 GB	Windows 95	16 MB	2 MB	8x
1628.-	AMD K6-200			4364.-	ADAX Bravo MMX 200 HDD 2.1 GB	Windows 95	16 MB	2 MB	8x
1040.-	IBM/CYRIX 6x86-166+	549.-	1.2 GB	2168.-	ADAX Delta 120 DOS	MS DOS	16 MB	1 MB	8x
1088.-	IBM/CYRIX 6x86-200+	644.-	2.1 GB	2296.-	ADAX Delta 133 DOS	MS DOS	16 MB	1 MB	8x
1154.-	INTEL Pentium 120	708.-	2.5 GB	2252.-	ADAX Delta 150	Windows 95	16 MB	1 MB	8x
1256.-	INTEL Pentium 166	822.-	3.2 GB	2380.-	ADAX Delta 166	Windows 95	16 MB	1 MB	8x
1370.-	INTEL Pentium 200			2472.-	ADAX Delta 200	Windows 95	16 MB	1 MB	8x
1385.-	INTEL Pentium 166 MMX	238.-	8x	2632.-	ADAX Omega 200 PRO	Windows 95	16 MB	1 MB	8x
1856.-	INTEL Pentium 200 MMX	299.-	16x	5384.-	ADAX Omega 200 PRO NT	Windows NT	32 MB	2 MB	16x
				5696.-	ADAX Omega Pentium II 233 NT	Windows NT	32 MB	4 MB	16x
				6616.-	ADAX Omega Pentium II 266 NT	Windows NT	32 MB	4 MB	16x
				7712.-					

38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wilk. 6 tel./fax (013) 4630080  
SERWIS (013) 4637387  
tel./fax (013) 4327196  
38-400 Krosno, ul. Lwowska 2 tel./fax (013) 4698844  
38-600 Lesko, Rynek 1

wakacje  
-5%

AGAT

# NIEZAPOMINAJKA

W TYM TYGODNIU ŚWIĘTUJEMY IMIENINY:

- 29.08 Flory, Jana, Sabiny i Witalisa
- 30.08 Feliksa, Rebeki, Mirona i Szczęsnego
- 31.08 Bohdana, Pauliny, Rajmunda i Świętosławy
- 1.09 Augusta, Beatrycze, Bronisława i Idziego
- 2.09 Elizy, Juliany, Seweryna i Stefana
- 3.09 Eufemii, Grzegorza, Izabeli i Szymona
- 4.09 Idy, Liliany, Rozalii i Rościgniewa

PRZYSŁOWIE TYGODNIA:

Co w sierpniu zgromadzisz do spichlerza,  
tyle zimą i wiosną włożysz do talerza

## Akcja ZESZYT

Sanocki Hufiec ZHP przystąpił do kolejnej akcji pomocy powodziom – zadania ZESZYT. W zastępach i drużynach trwa zbieranie przyborów szkolnych oraz środków finansowych na ich zakup.

Harcerze zapraszają do udziału w akcji także osoby spoza swojej organizacji. Punkt zbiórki darów czynny jest codziennie w godz. 16.00-19.00 w Domu Harcerza przy ul. Zielonej 39.

Przyłączmy się do niej w miarę możliwości, nawet jeśli już w inny sposób pomogliśmy ludziom dotkniętym tragedią powodzi. Wiele szkół zostało zalanych, a ich uczniowie nie mają nie tylko gdzie, ale i jak się uczyć. Potrzebny jest każdy zeszyt, długopis, piórnik czy placyk. Najmniejszy nawet dar przyjęty zostanie z ogromną wdzięcznością. I prosba – niech nie będą to rzeczy zniszczone, wyrzucone przez nasze dzieci.

LISTY ... LISTY ... LISTY ... LISTY ... LISTY ... LISTY ... LISTY



## Droga Redakcjo!

Przepraszam za pismo, ale mam chwilowo niesprawną prawą rękę, więc postaram się pisać w miarę wyraźnie tą, która mi pozostaje – lewą.

Chciałabym poruszyć nurtującą mnie już od dawna sprawę reklamującego się w Waszym tygodniku jako sex-shop sklepu „Arsenal”.

Dziwię się jak to możliwe, że nikt wcześniej nie dostrzegł problemu i nie zajął się tą sprawą. Gdzie są rodzice dzieciaków przewijających się przez sklep tabunami? A może to że mną jest coś nie tak, bo nie mieści mi się w głowie, że obok zabawek dla dzieci i nastolatków (od balonów, petard, kompletów urodzinowych po bardziej wymyślne jak sztuczne „kupy” – oj, przepraszam!) powystawiane są w gablotach artykuły dla dorosłych (mnie akurat „rzuciły się” w oczy te w kształcie penisów). Z moich obserwacji wynika, że klientami sklepu są głównie dzieci w wieku szkoły podstawowej, a rodzice (tak myślę!) najczęściej chyba nie mają pojęcia, co kryje się pod niewinną nazwą sklepu. I jeszcze może byłabym w stanie zrozumieć, gdyby akcesoria, o których mowa, były ustawione na wyższych półkach, niewidoczne dla oczu dziecka. Znajdują się one jednak na wysokości jego wzroku zaraz po przekroczeniu progu sklepu i (jak sądzę) stanowią główną „atrakcję” dla małych klientów.

A może już pora, aby właściciel „Arsenalu” zdecydował się czy chce prowadzić sklep dla dzieci czy też dla dorosłych?

Z poważaniem  
(nazwisko do wiadomości redakcji)

# VADEMECUM

Miejska Biblioteka Publiczna ul. Lenartowicza 2

(godziny otwarcia w czasie wakacji)

Wypożyczalnia dla dorosłych: 10.00-17.00, pon., sob. 10.00-15.00

Wypożyczalnia dla dzieci: 9.00-16.00, pon. 10.00-15.00 sob. – nieczynne

Czytelnia: 10.00-17.00, pon., sob. 10.00-15.00

• WYSTAWY

W foyer Miejskiej Biblioteki Publicznej można oglądać na wystawach exlibrisy Tadeusza Ortyła (parter), sylwetki i dorobek polskich literackich laureatów Nobla (I piętro) oraz piękno Bieszczadów (II piętro).

FILIE MBP:

ul. Kościelna 2 wt., śr., cz., pt. 14.00-19.00

ul. Traugutta 17 nieczynna (od 1 do 12 września)

pn., czw., 11.00-15.00, wt., śr., pt. 13.00-17.00

Olchowce wt.-pt. 14.00-18.00

ul. Piastowska 74 wt. 11.00-14.00, śr., cz., pt. 13.00-17.00

Biblioteka Pedagogiczna (tel. 46-32-182)

pon. 8.00-14.00, wt.-pt. 8.00-17.00, sob. 8.00-13.00

Muzeum Historyczne (Zamek)

od 16 września do 15 czerwca – 9.00-15.00.

czynne: od 16 czerwca do 15 września – 9.00-17.00

Ekspozycje stałe – Ikony, Malarstwo Zdzisława Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego (tel. 46-31-672)

Czynne codziennie 8.00-18.00.

Ceny biletów: normalne 2,50 zł, ulgowe 1,50 zł

Sanocki Dom Kultury (tel. 46-34-142) ul. Mickiewicza 24

• Kino Premierowe

29 sierpnia, godz. 19.00; 30 sierpnia, godz. 17.00, 19.30 „Miłość i wojna” – film amerykański

Kino „Pokój”

29-31 sierpnia, godz. 20.00, „Plump Fiction” – film amerykański (15 lat)

## Sygnaly Czytelników

### Tor przeszkód?

Już od dawna na ulicy Kochanowskiego, na przeciw Szkoły Podstawowej nr 1 umieszczone zostały progi zwalniające. Jedna z naszych Czytelniczek zwróciła uwagę na stan, w jakim się one obecnie znajdują.

– Zdaję sobie sprawę, że tego typu zabezpieczenia są konieczne, szczególnie w bliskim sąsiedztwie szkoły. I nie mam nic przeciwko ich istnieniu. Jednak jako kierowca nie mogę bagatelizować zagrożenia, jakie stanowią dla mojego samochodu.

Na początku progi zwalniające były pomalowane farbą, jednak już od dłuższego czasu jest ona niewidoczna, a nikt jakoś nie pomyślał, aby to odnowić. Jest wprowadzanie znak drogowy oraz tablica, które informują o istnieniu progów. Jednak nie zawierają one tak istotnych szczegółów jak: ilość progów oraz odległość, w jakiej są rozmieszczone.

Jest to trasa często przeze mnie uczęszczana. Pomimo, że zawsze z wielką ostrożnością i wymaganą szybkością przejeżdżam obok szkoły, nigdy nie omija mnie wątpliwa przyjemność, jaką jest skok samochodem przez tę przeszkodę. W tych warunkach nietrudno o jego uszkodzenie albo i nawet spowodowanie wypadku.

W ciągu dnia zauważenie w porę progów graniczy niemal z cudem, a wieczorem jest po prostu niemożliwe.

Chciałabym jeszcze dodać, że nie tylko mnie spotykają takie niespodzianki na ulicy Kochanowskiego. Podobne przyjemności nie omijają również żadnego z moich znajomych kierowców.

Czy naprawdę tak trudno jest oznaczyć progi zwalniające, aby już z daleka były widoczne dla kierowców?

Ciekawe, czy kiedyś doczekamy się takiej sytuacji, gdy stan dróg na terenie naszego miasta przestanie budzić zastrzeżenia?

Oczywista jest przecież konieczność odnowienia oznaczeń na progach zwalniających. Wyjdzie to na dobre obu zainteresowanym stronom – wilk będzie syty i owca cała.

(a)

**ORDYNATOROM ORAZ PERSONELOWI Oddziału Urazowego Szpitala w Sanoku za troskliwą opiekę nad synem Miłozsem Kielarem**

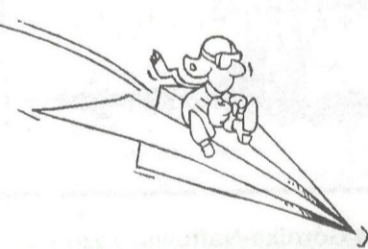
dziękują Rodzice

## Będziemy szybować

W ubiegłym tygodniu na lotnisku sanitarnym w Sanoku wylądował samolot transportowy AN 2 z Ośrodka Kształcenia Lotniczego w Rzeszowie. Wśród gości przybyłych na jego pokładzie znaleźli się: wiceminister finansów Kazimierz Przybysz, dyrektor departamentu MEN Zbigniew Gašiorowski, rektor Politechniki Rzeszowskiej Stanisław Kuś, dyrektor administracyjny uczelni Zbigniew Bury oraz dyrektor OKL Jerzy Zajdel. Nie Sanok był jednak celem wizyty warszawsko-rzeszowskiej delegacji.

Goście przybyli, by zapoznać się ze stanem szybowiska w Bezmiechowej i rozważyć możliwości jego reaktywowania. Podejmowani przez opiekującego się nim Piotra Bobulę, sołtysa Bezmiechowej Józefa Peckę oraz dyrektora I LO w Sanoku Kazimierza Serbina, który zamierza uruchomić w kierowanej przez siebie placówce klasę szybowcową, zwiedzili pozostałości po dawnych zabudowaniach, uczestniczyli również w czterech lotach na szybowcach Gapa i Bakcył, poznając uroki startu z lin gumowych i za wyciągarką.

Podczas zaimprovizowanego w Domu Ludowym sympozjum członkowie delegacji zapoznali się z projektem zagospodarowania szybowiska, który przedstawił jego autor – Arkadiusz Kryda. Projekt zakłada rekonstrukcję obiektu w jego przedwojennej postaci,



uzupełnionej o wyciąg narciarski. Ustalono wstępne założenia planów projektowo-finansowych na najbliższe trzy lata. Przewidują one budowę hangaru i budynków administracyjnych. Kontynuowane będzie także oczyszczanie szybowiska z drzewnych samosiejek.

Podjęte decyzje napawają optymizmem i stwarzają realne szanse powrotu obiektu do dawnej świetności. Tak ...latać!

(an)

## Sprostowania

W poprzednim numerze do artykułu „Rękojmia a gwarancja” wkraśl się błąd. Napisane zostało, że klienci mają prawo do zwrotu lub wymiany towaru bez wad do pięciu dni od daty zakupu, bez podawania przyczyny.

Tymczasem opracowane w przepisach zmiany rozszerzają ochronę konsumenta, ale nie wprowadzają takiego przywileju. Zwrot pełnowartościowego towaru jest możliwy jedynie po uzyskaniu zgody sprzedawcy.

\*\*\*

W numerze 27 (295) z 4 lipca w artykule „Magia grafiki komputerowej” przypadkowo zamienione zostały podpisy pod zdjęciami. Pod zdjęciem „Piramida” podpis powinien brzmieć: „Przykładowa czołówka programu telewizyjnego (Ordinogramme & Impas), zaś pod czołówką TvRz: „Animacja komputerowa w telewizji (Impas)”.

Redakcja

## DYŻURY W RADZIE MIASTA

465-28-06

1 września  
dyżur pełni  
przewodniczący  
Andrzej Radwański  
w godz. od 16<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>

4 września  
dyżur pełni  
radny  
Bogusław Struś  
w godz. od 17<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>

## KRONIKA POLICYJNA

Dość niecodziennej kradzieży dokonano 17 sierpnia w okolicy ul. Jana Pawła II. Z zaparkowanego tu volkswagena nieznanymi sprawcami wymontowano plastikową atrapę wraz z halogenami. Właściciel pojazdu oszacował straty na 370 złotych.

\*\*\*\*\*

W nocy z 19 na 20 sierpnia odnotowano kolejne włamania do piwnic, tym razem na ul. Traugutta. Łupem złodziei padły dwa rowery górskie – jeden o wartości 500, drugi – 800 złotych.

\*\*\*\*\*

Tragiczny finał miał wypadek, jaki zdarzył się 20 sierpnia na ul. Lipińskiego, w okolicy przychodni. Pod koła autobusu PKS dostał się 34-letni Jan O., który niespodziewanie wtargnął na jezdnię. W wyniku odniesionych obrażeń pieszy zmarł po przewiezieniu do szpitala. Bezpośrednim świadkiem wypadku była jego żona, która w stanie silnego szoku nadal przebywa pod opieką lekarską. Mężczyzna osierocił czworo małych dzieci.

\*\*\*\*\*

Lekkich, na szczęście, obrażeń ciała doznał motocyklista, który 21 sierpnia zderzył się z polonezem. Do wypadku doszło na obwodnicy w pobliżu basenów.

\*\*\*\*\*

Na gorącym uczynku został złapany złodziej, który w nocy z 22 na 23 sierpnia włamał się do fiata 126p zaparkowanego na ul. Lipińskiego, obok Adrii. Skradzione przez niego: akumulator, gaśnica, koło zapasowe i inne akcesoria o łącznej wartości około 300 złotych szczęśliwie wróciły do właściciela.

\*\*\*\*\*

Ciekawe, co powodowało wandalizm, który 25 sierpnia zdewastował pocziwą syrenkę zaparkowaną na ul. Dąbrowieckiej. Sprawca wybił w samochodzie trzy szyby i reflektory, wgął też błotnik oraz drzwi od strony pasażera. Straty oceniono na 300-400 złotych.

**ZGŁOŚ SYGNAŁ!**  
**463-25-79**

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci w dniu 15.08.1997 r.

**ś.p. Jadwigi Kulisz**

naszej długoletniej pracownicy

**Kol. Kazimierzowi Kulisz**

szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci Żony

składają

Zarząd i Pracownicy  
Sanockiego Przedsiębiorstwa  
Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o.  
w Sanoku



## Ekran reklamowy

Informowaliśmy już na naszych łamach o pomysle osłonięcia autocampingu na MOSiR-ze dużymi ekranami, na których znajdują się reklamy. Pozwoli to częściowo wyeliminować niedogodności związane z bliskim sąsiedztwem obwodnicy – zmniejszy hałas i zatrzyma sporo kurzu. Pierwszy ekran już się pojawił – widnieje na nim reklama firmy WiR. Trzeba przyznać, że bardzo dobrze prezentuje się na tle otaczającej ją zieleni. W przygotowaniu znajdują się dwie kolejne – dla sanockiego Stomilu i WAFRO z Brzozowa.

Każda z tablic ma wymiary 6 m x 9 m i współgrająca z otoczeniem kolorystykę. Wśród barw dominuje biel oraz różne odcienie niebieskiego. Trzy pierwsze ekrany zajmą 1/4 długości autocampingu. By w całości został on odgrodzony od obwodnicy, potrzeba jeszcze 9 kolejnych. Podobno są już następni chętni do ich wykupienia. Zainteresowani powinni się więc pośpieszyć. Miejsce jest znakomite a otwarta przestrzeń i duża powierzchnia tablic sprawia, że z daleka będą widoczne.



## Sposób na głupotę?

W dobrodziejstwo obwodnicy północnej nikt chyba w Sanoku nie wątpi. Spory ruch na niej niesie ze sobą jednak i pewne zagrożenia. Dlatego wyposażono ją w przejście dla pieszych z sygnalizacją świetlną. Jego usytuowanie miało zwiększyć bezpieczeństwo dzieci z pobliskiego osiedla i znajdującej się tuż obok szkoły. Cóż z tego, skoro maolaty skracając sobie drogę na basen nagminnie chodzą na przelaj i przeskakują przez niewysoką siatkę zabezpieczającą. Przekonanie ich jak karkołomna to zabawa, jest zadaniem rodziców i nauczycieli, których uczulamy na ten problem. Na szczególnie zawziętych „przelajowców” można też znaleźć bardziej radykalny sposób. Choćby w postaci pokrycia siatki substancją pozostawiającą trudnouslywalne ślady w razie bezpośredniego kontaktu.

Może okazałoby się to równie skuteczną metodą wychowawczą dla autora systematycznego demontażu ogrodzenia znajdującego się vis a vis pobliskiego sklepu? Zgodnie z zasadą – pokaż mi swoje ręce, a powiem ci kim jesteś...



## Nie tylko beton

Skarpę pod klasztor OO. Franciszkanów, która osunęła się w kwietniu 1995 r. wyposażono – jak widać – nie tylko w stosowne wzmocnienia, ale i estetyczną zielen. Coraz bardziej rozrasta się posiana trawa przykrywając widoczną na zboczu betonową „siatkę”. Pod skarpą w dwóch szpalerach posadzono wdzięczne iglaki. Aż trudno uwierzyć, że tak niedawno panoszyły się tu chaszczce...

Podpatrywała  
Joanna Kozimor

## Powstała Społeczna Rada Promocji Miasta

W środę, 20 sierpnia, na swym pierwszym spotkaniu zebrała się Społeczna Rada Promocji Miasta, której zadaniem będzie współpraca z Biurem Promocji Miasta w zakresie rozpropagowania walorów Sanoka na arenie krajowej i międzynarodowej. Rada ma być głównie organem doradczym i konsultacyjnym.

Wszyscy, do których skierowano się z propozycją udziału w pracach Rady, zaproszenie przyjęli. Nieobecne było tylko dwie osoby: Stefan Stefański, któremu wziąć udziału w spotkaniu założycielskim nie pozwolił stan zdrowia, oraz Michał Studnicki, były szef Wydziału Rozwoju Gospodarczego UM, któremu przeszkodziły obowiązki służbowe. W Sali Herbowej zjawili się: wiceburmistrz Piotr Mazur, z ramienia PTTK Ignacy Zatwarnic-

ki i Stanisław Sieradzki, Hubert Ossadnik z Muzeum Budownictwa Ludowego, dyrektor Muzeum Historycznego Wiesław Banach, Irena Śnieżek i Krystyna Witwicka prowadzące współpracę z zagranicą, dyrektor SDK Waldemar Szybiak, historyk Andrzej Olejko, ojciec gwardian Edward Staniukiewicz, Jakub Osika z „Radia Bieszczady” i Marcin Kandefer z „TS”.

Wszyscy zebrani byli zgodni co do jednego: w Sanoku turystę trzeba zatrzymać na dłużej. Padły nawet propozycje konkretnych działań. Członkowie Rady zgłaszali też pomysły dotyczące zwiększenia atrakcyjności Sanoka, i to nie tylko dla turystów, ale również dla mieszkańców. Mówiono o zagospodarowaniu Rynku, stworzeniu miejsc widokowych, utworzeniu jednego kalendarium imprez rozrywkowych, które udostępniane byłoby wszystkim zainteresowanym.

Następne spotkanie zaplanowano na połowę września. Do tego czasu wszyscy członkowie zaznajomić się mają z opracowaniem „Kierunki turystycznego rozwoju miasta” autorstwa prof. Danuty Ptaszyckiej-Jackowskiej z Krakowa. Wówczas pojawiają się zapewne kolejne pomysły na promocję Sanoka.

(cdy)

## 60 koszy i 6 „gniazd”

Uważni obserwatorzy dostrzegli z pewnością, iż na ulicach Sanoka przybyło sporo nowych koszy na śmieci. Szczególnie widać je w centrum miasta, gdzie ustawiono ich najwięcej. Kolorowe i estetyczne rozweselają chodnikową szarość, tworząc na jej tle barwne plamy.

Kosze w ilości 60 szt. zakupiono ze środków Miejskiego Funduszu Ochrony Środowiska. Pozwoliły one również na ustawienie kolejnych 6 „gniazd”, w których umieszczono pojemniki Igloo służące do zbiórki szkła i makulatury. Tym samym liczba miejsc umożliwiających selektywną zbiórkę odpadów zwiększyła się do 27. Nie jest to jeszcze niewątpliwie stan zadowalający, pojemniki takie powinny bowiem znajdować się przy każdym kontenerze. Poprawi to jednak na pewno dotychczasowe wyniki w tym zakresie. Tym bardziej, że nowe „gniazda” usytuowano już znacznie sensowniej niż poprzednio – dość daleko od głównego traktu miasta, za to przy kontenerach... Znajdują się one w następujących miejscach:

\* ul. Robotnicza – koło Domu Handlowego \* ul. Langiewicza 1 – parking \* ul. Mickiewicza – za budynkiem SDH

\* ul. Daszyńskiego – Wąska – parking \* ul. Słowackiego – przy kontenerze (na przeciw Domu Julii) \* ul. Lipińskiego – za przychodnią

Oczywiście samo ustawienie pojemników niczego jeszcze nie załatwi. By akcja przynosiła efekty, trzeba przekonać mieszkańców, by w swym własnym – dobrze pojętym – interesie chcieli z nich korzystać i to we właściwy sposób – oddzielając choćby szkło kolorowe od białego i opróżniając przed wrzuceniem do Igloo stoik z zepsutych ogórków...

O efektywności prowadzonej od dwóch lat w naszym mieście selektywnej zbiórki odpadów, świadczą najlepiej liczby. W 1996 roku sanoczanie zgromadzili w pojemnikach 49,2 tony szkła i 20 ton makulatury. Po 6 miesiącach tego roku zebrano 19,1 tony stłuczki szklanej i prawie 20 ton makulatury.

/jot/

## Czyste bezkrólewie

Jeszcze do niedawna miejski park po każdej nocy przypominał pobojuwisko. Kilogramy śmieci, porzucane butelki, nieraz i połamane ławki – isticie ulańska fantazja „żuli” zazwyczaj pozostawiała po sobie wyraźne ślady. Wprawdzie pijaczkom nadal nie brakuje inwencji, jednak rankiem park lśni czystością. Powód jest prosty – wreszcie ktoś tam sprząta.

Codziennie od godziny ósmej rano porządku w parku rozpoczyna dwóch starszych panów. Dorabiają do skromnych emerytur – jednemu z nich nie wystarczy ona nawet na opłacenie czynszu. Sprzątają teren aż do samego masztu nadawczego. Taki obchód zajmuje im średnio 4 godziny.

– Szkła wynosimy codziennie po kilka kilogramów – mówi jeden z emerytów. – I to stłuczonego. Bo pijak nie zostawi całej butelki. Nie – jak wypije, to musi ją rozbić. A najgorzej jest, gdy przychodzi rano po wypłacie albo kuroniówce. Wtedy można znaleźć dosłownie wszystko. Trafiają się nawet i majtki...

Sprzątający narzekają też na walejącą się po parku młodzież.

– W roku szkolnym jest jej znacznie więcej niż podczas wakacji. Nieraz i krzyknijemy na takich mniejszych, żeby wracali do szkoły. Zazwyczaj mówią, że musieli „nawiać” z lekcji, bo właśnie jest matematyka. Ale, po prawdzie to chodzą tu na cygary albo z winem między zeszytami...

W parku dzieją się różne rzeczy. Nieraz dochodzi do bijatyk. Dorabiający emeryci często widzą krwawe plamy.

– Fanie, tu jest normalne bezkrólewie. Żeby policja z tymi pijakami porządku nie zrobiła? Fowinni wpaść

z palami i całe to „talatajstwo” przegonić – gorączkuje się jeden ze sprzątających. – Wprowadzili radni ten przepis o zakazie picia alkoholu w miejscach publicznych i co z tego? Fijacy się z niego śmieją! Gorzej – nikt nie sprawdza jego przestrzegania. Od tych paru miesięcy, gdy tu pracuję, partol widziałem może ze dwa razy. Policjanci szybciejtko przeszli od pomnika Kościuszki do szkoły i już ich nie było.

A pijaków przybywa. Dwaj emeryci mają coraz więcej roboty. I chwala im za to, że do swych obowiązków przykładają się sumiennie. Przynajmniej przez część dnia w parku jest czysto...

(bart)

## Akcja trwa

Sanok kontynuować będzie akcję pomocy dla powodzian. W najbliższych miesiącach potrzebujący powinni otrzymać kolejny transport darów.

O pomocy dla powodzian dyskutowano we wtorek w Sali Herbowej Urzędu Miasta. Niestety, frekwencja była niepokojąco niska – spora część przedstawicieli zaproszonych firm i organizacji nie przybyła na spotkanie. Dary z Sanoka znów trafią do gminy Borowa, być może także do sąsiadującej z nią gminy Czermin. Pomoc w najróżniejszych formach zadeklarowały m.in. sanockie parafie, Polskie Górnictwo Nafty i Gazu, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Sanepid i sanocki oddział Polskiego Czerwonego Krzyża. Jego kierownik Jan Miśkiewicz podkreślił, iż w październiku rozpocznie się zbiórka zimowych ubrań. Natomiast harcerze zapoczątkowali zbiórkę książek i podręczników szkolnych (informujemy o tym na str. 2).

Uczestnicy spotkania zgodni byli co do tego, że pewne trudności wystąpić mogą w kwestii przechowywania zebranych darów oraz ich bezpośrednim transportem do potrzebujących. Wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób mogliby pomóc, prosi się o kontakt z pracownikiem Urzędu Miasta, panem Arkadiuszem Komskim, pod nr telefonu 465-28-28.

(b)

## Wystawa, wodewil i wspólna zabawa

Obchody jubileuszu dwudziestolecia miasta i gminy Zagórz trwają. W ostatnią sobotę otwarto wystawę prac zagórskich twórców ludowych, a teatr „Fredreum” z Przemysła odegrał „Romans Batiara – Wodewil Lwowski”. Ale to co działo się w niedzielę, zaskoczyło wszystkich. Nawet organizatorzy festynu „Niedziela w Zagórz”, nie przypuszczali, że impreza ta zgromadzi tak wiele osób. Można śmiało powiedzieć, że na placu przed Miejskim Ośrodkiem Kultury znalazło się grubo ponad pół tysiąca osób. I to nie tylko mieszkańcy tego miasta, bo i sanoczan, i turystów z różnych stron kraju.

Powoli uroczystości zbliżają się do punktu kulminacyjnego, jakim na pewno będzie uroczysta sesja Rady Miejskiej. To wcale jednak nie znaczy, że nic się nie dzieje i dzieć się nie będzie. Tydzień temu 110-lecie działalności obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna, otwarto wystawę trofeów członków Koła Łowieckiego „Świstak”. Niejako idąc dalej tropem ekspozycji, w minioną sobotę dwutygodniowe istnienie rozpoczęła wystawa prac zagórskich twórców ludowych. Niestety, szczupłość warunków lokalowych pozwoliła na pokazanie jedynie niewielkiego wycinka rękodzielnicstwa mieszkańców tego miasta. Swoje prace pokazali: **Natalia Bolanowska, Jan Ligaj, Antoni Łuczka i Eugeniusz Sobko**. N. Bolanowska, która jest dopiero od niedawna mieszkanką Zagórza, zaprezentowała swoje dwa ostatnie obrazy (*Oczywiście teraz namalowałabym je inaczej – mówiła*). Znany szeroko J. Ligaj pokazał za to kilka swoich obrazów, w których doskonale wykorzystał fakturę i odcienie różnego rodzaju drewna komponujące się we wspaniałe krajobrazy. Dwaj panowie: A. Łuczka i E. Sobko wystawili swoje rzeźby, ale jakże różne! Antoni Łuczka, który odszedł od malowania na rzecz rzeźbienia w drewnie, tworzy anioły, świątki, które później pokrywa farbą – *Nie wszystkim to się może podoba, ale ja tak „czuję” swoje prace. W ten sposób przejawia się moja tęsknota za malowaniem*. Z kolei Eugeniusz Sobko tworzy korzenioplastykę – jego rzeźby, to splecione korzenie i gałęzie układające się w niesamowite kształty.

– *Wydaje mi się, że owocem jubileuszu miasta i gminy, jest to, że odkrywamy samych siebie – podsumował burmistrz Zagórza Jacek Zajac. – Cieszę się, iż okazało się, że nie jesteśmy pustynią kulturalną, że są wśród nas ludzie, którzy tworzą.*

O godzinie osiemnastej tego samego dnia, działające w przemyskim zamku od 1885 (a powstałe w 1869 r.) Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry „Fredreum” wystawiło „Wodewil Lwowski – Romans Batiara”. Przedstawienie, o którym organizatorzy napisali w programie



Oj, nietawo było trafić!

„(...) rzecz dzieje się we Lwowie w latach trzydziestych na podmiejskiej pohulance. Fiosenki, tańce, żarty, lwowska kapela podwórkowa, batiarnia i typy podmiejskiej dzielnicy Lwowa... Spektakl zgromadził komplet publiczności, której podobał się on bardzo. Po jego zakończeniu do organizatorów z podziękowaniami podchodzili ludzie starsi, którym przedstawienie przypomniało młode lata. Zadowoleni byli również artyści.

Na szczęście pogoda nie pokrzyżowała planów związanych z imprezą pn. „Niedziela w Zagórz”. Być może słońce, które prowokowało do wyjścia z domu, być może chęć zabawy, a być może nawet piwo beczkowe spowodowały, że plac przed MOK zaludnił się prawie całkowicie. Festyn rozpoczął się o godz. 16.00 w dość nerwowej atmosferze. Ponieważ odwołano festiwal form alternatywnych w Ustrzykach Dolnych, (piszemy o tym na str. 10) organizatorzy bali



Otwarcie wystawy. Od lewej: wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej Teresa Kulakowska, burmistrz Jacek Zajac, przewodniczący RM Eugeniusz Paszkiewicz oraz Jan Ligaj.

się, żeby ci, którzy opuszczali Ustrzyki, nie zjawili się w wojowniczych strojach w Zagórz.

Przedsmak takiej sytuacji wszyscy mieli już na początku imprezy, bowiem prowadzący **Juliusz Palasiewicz** (członek kapeli „Zagórzanie”), ogłosił konkurs picia piwa przez smoczek na czas. Pod sceną niemal natychmiast zjawili się kilku podpitych wyrostków (jak się okazało z Tomaszowa Mazowieckiego), którzy okrzykami manifestowali chęć wzięcia udziału w zabawie. Warunkiem jednak było wpłacenie złotówki, co nie bardzo im się podobało. Jednak po krótkiej naradzie, w szranki przeciwko trójce miejscowych stanęło trzech tomaszowian. Kiedy okazało się, że zwyciężył zagórzanin **Wiesław Ostapienko**, awantura wisiała w powietrzu. Jednak laureat zażegnał konflikt. Nagrodę (5 kufli piwa) przekazał młodzieńcom, a jedynie dyplom pozostawił sobie. Atmosfera wróciła do normy.

Nic nie zmąciło jej zresztą do samego końca. Udanie zaprezentowały

się dwa zespoły: „Ziemia Sanocka” z Nowosielec i „Zagórzanie” działający przy MOK, żywo przyjęte przez publiczność. Całość przeplatana była konkursami (tłuczenie garmków kijem, łowienie butelki, karmienie się marmoladą). Niespodzianką stanowiła wizyta Genowefy Pigwy... Okazał się nią być poeta **Bogusław Iwanowski** z Tyrawy Wołoskiej, niewiele jednak ustępował on prawdziwej Genowefie – jego dowcip był równie ostry, co pikantny. Długo nierozstrzygniętą konkurencją było wspinanie się na kilkumetrowy słup, na szczycie którego czekało pół litra i swojska kielbasa. Cały czas trwała też licytacja drzewek ozdobnych.

Licytacja; procent od każdego kufła sprzedanego piwa; symboliczna złotówka placona za udział w konkursach – wszystko to miało na celu zebranie pieniędzy na zakup dla Miejskiego Ośrodka Kultury mikrofonu bezprzewodowego. Przyjemne z pożytecznym? Owszem, ale najważniejsze, że przyjemne...

(cdy)

Jutro odbędzie się uroczysta sesja Rady Miejskiej, otwarty zostanie Środowiskowy Dom Samopomocy, zaś na 15.00 zaplanowano w salach MOK wernisaż wystawy ex librisów Zbigniewa Osenkowskiego (czynna będzie do 30 września). Po południu „Radio Bieszczady” wspólnie z UM organizują imprezę na zakończenie wakacji. W niedzielę natomiast o godz. 17.00 w kinie MOK odbędzie się projekcja filmu „Maria z Nazaretu”. Wstęp wolny.

## Zdrowy festyn

W ostatnią niedzielę na stadionie sportowym w Zarszynie odbył się festyn rekreacyjno-kulturalny, zorganizowany przez Fundację Zdrowia „Szpital” z Sanoka. Celem imprezy było przede wszystkim uzyskanie funduszy dla Ośrodka Zdrowia w Zarszynie. Placówka ta – dwukrotnie w tym roku zalana wodą – wymaga kapitalnego remontu.

W ramach festynu odbył się pokaz umiejętności miejscowej straży pożarnej oraz mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A pomiędzy LKS Zarszyn a Zalem Myczkowce, zakończony zwycięstwem gospodarzy 1-0. Ponadto wystąpiły liczne zespoły folklorystyczne, w tym również dziecięce. Największym zainteresowaniem cieszyła się jednak loteria fantowa. Tysiąc dwieście losów przygotowanych przez organizatorów rozeszło się w ciągu trzech godzin. Dzieci mogły kupić je po złotówce, dorośli płacili dwa razy więcej. Wartość każdego fanta przekraczała często kilkunastokrotnie cenę losu. Dodatkowy dochód przyniosły liczne stoiska gastronomiczne.

Poproszony o wypowiedź prezes Fundacji doktor **Zygmunt Pasek** powiedział: – *Fundacja działa już cztery i pół roku. Do chwili obecnej zorganizowaliśmy kilkadziesiąt festynów, uzyskując kilkaset tysięcy złotych. Nasza działalność polega m.in. na dokonywaniu zakupów bieżących dla szpitala oraz refundowaniu opłat celnych za sprzęt sprowadzany z zagranicy. Niejednokrotnie są one tak wysokie, iż przekreślają możliwość nabycia go przez Zespół Opieki Zdrowotnej. Impreza dzisiejsza, choć udana, jest ostatnią w tym roku, ponieważ kończy się sezon wakacyjny.*

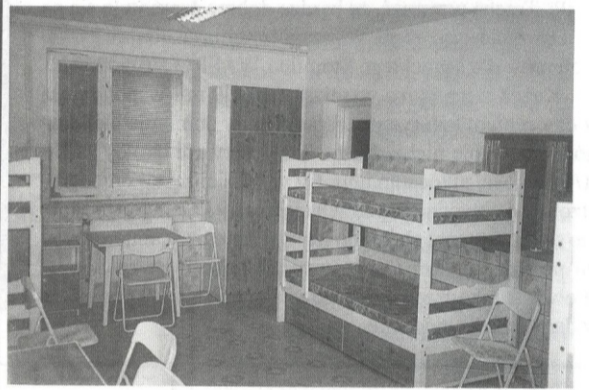
(ak)

## Ofiarom przemocy

W Zagórz już od trzech lat działa Dom Pomocy Społecznej, w którym schronienie znajdują ludzie w podszym wieku, chorzy i niepełnosprawni. Aktualnie mieszka w nim dwudziestu trzech pensjonariuszy. Na jego potrzeby adaptowano stary dworski budynek. Obok niego wzniesiono drugi, w którym od początku tego miesiąca funkcjonuje Środowiskowy Dom Samopomocy. Jutro nastąpi jego uroczyste otwarcie i poświęcenie.

O utworzeniu Środowiskowego Domu Samopomocy Rada Miejska w Zagórz zdecydowała 30 lipca 1996 roku. W marcu br. w celu zorganizowania i uruchomienia tej placówki Zarząd Miasta zatrudnił **Antoniego Nakoniecznego**. ŚDS jest bowiem jednostką organizacyjną gminy, finansowaną z budżetu wojewody w ramach zadań zleconych samorządowi przez administrację państwową.

– *Aktualnie w ŚDS pracuje trzyosobowy zespół – mówi A. Nakonieczny – Wszyscy odbyliśmy staż szkoleniowy w Podbeskidzkim Ośrodku Interwencji Kryzysowej w Bielsku-Białej oraz ukończyliśmy, lub aktualnie jesteśmy słuchaczami, Szkoły Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie prowadzonej przez Instytut Psychologii Zdrowia i Trzeźwości w Warszawie. Jesteśmy pełni optymizmu, aczkolwiek również pełni obaw. Mamy jednak nadzieję, że nasza działalność okaże się potrzebna i skuteczna.*



Hostel prezentuje się imponująco.

Do ŚDS zgłaszać się mogą osoby będące w kryzysach psychicznych, rodzinnych, psychospołecznych i sytuacyjnych. Pomoc prowadzona będzie przez poradnictwo psychologiczne, socjalne, prawne, psychoterapię indywidualną (na razie tylko osobiście, lecz mamy nadzieję, że Telekomunikacja Polska S.A. stanie na wysokości zadania i wkrótce podłączy telefon). Dom udzielał też będzie miejsca na krótkotrwały pobyt, w utworzonym hostelu. Stanowi on zresztą oczko w głowie A. Nakoniecznego. Hostel dysponuje w tej chwili osmioma miejscami w wieloosobowym pokoju, kuchnią, świetlicą i sanitariatami. Oczywiście będzie sprawdzana wiarygodność danych każdej zgłaszającej się osoby. Nie może być bowiem tak, by ktoś wymyślił sobie, że w ten sposób znajdzie darmowy nocleg. Musi to być osoba, której czasowa bezdomność związana będzie z doświadczeniem przemocy lub jej zagrożeniem ze strony rodziny. Zgłaszać się też będą mogły osoby w stanie kryzysu, potrzebujące intensywnej pomocy specjalistów.

– *W grudniu 1996 roku powstało Ogólnopolskie Porozumienie Osób, Organizacji i Instytucji Pomagających Ofiarom Przemocy w Rodzinie – „Niebieska Linia”. Na zasadzie infolinii działa bezpłatny telefon 0-800-200-02. Chcemy również włączyć się do programu Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie. Współpracować będziemy również z Domem Pomocy Społecznej, Miejskim Ośrodkiem Pomocy w Zagórz, Wojewódzkim Zespołem Pomocy Społecznej w Krośnie, wszelkimi organizacjami charytatywnymi i społecznymi, pracownikami socjalnymi, duchowieństwem i policją.*

(cdy)



Ładna pogoda sprzyjała zarówno organizatorom festynu jak i licznie biorącej w nim udział publiczności

## Nie męcz dziecka!

Za trzy dni rozpocznie się rok szkolny i wielu rodziców zacznie nękać swoje pociechy, by przynosiły lepsze stopnie, staranniej pisały literki i lepiej liczyły. Gdy młody człowiek dostanie „pałkę”, zaczyna się domowy lament. „Z ciebie nic nie wyrośnie, nie nadajesz się do niczego!” – usłyszy niejedna latorośl. A zgnębiony rodzic będzie się zastanawiał, gdzie tu pokierować potomka, by choć na chleb z czasem zarobił. A może nie warto się martwić? Może nie trzeba od razu odnosić sukcesów, by z czasem do czegoś dojść? Przecież Albert Einstein był nazywany przez swego nauczyciela „osobnikiem ociężałym umysłowo”...

Nie wszyscy wielcy ludzie byli wyjątkowymi czy choćby uzdolnionymi dziećmi, choć oczywiście są przykłady i na wczesne objawienie się talentu. Zdolności muzyczne Haydna wykryto, gdy miał 4 lata, a Mendelssohna – gdy liczył sobie sześć wiosen. Prokofiew-ośmiolatek komponował, geniusz Rafaela odkryto, gdy miał też osiem lat, Michał Anioł zdobył uznanie dla swego talentu w wieku trzynastu lat. Psychologowie uważają, że „przeciętny” człowiek genialny to 10 proc. znakomitych zdolności i 40 proc. dobrych warunków rozwoju. Reszta – to ciężka praca. Niektórzy geniusze

muszą włożyć pracy mniej niż inni. Ale dla wielu osób z kart podręczników do czegoś oznaczało ciężką harówkę, a w wieku szkolnym było niejednokrotnie równoznaczne z brakiem uznania nauczycieli.

Tomasz Edison opuścił szkołę w szóstej klasie, a nauczyciele późniejszego wynalazcy żarówki uznali, że jest zbyt głupi, by nauczyć się czegośkolwiek. Einsteina, jako „głupkowatego”, usunięto ze szkoły, nie dostał się również od razu na politechnikę. Miętym studentem był Ludwik Pasteur i nie wybił się w chemii. Izaak Newton nie radził sobie w szkole, a słynnego rzeź-

biarza Rodina trzykrotnie nie przyjęto na akademię; był ponadto jednym z najsłabszych uczniów w szkole. Jako niezdolnego i bez chęci do nauki usunięto ze szkoły Lwa Tolstoja. Nawet słynny Winston Churchill „zimował” raz w podstawówce. Nikt chyba jednak nie powie, że nie odniósł w życiu sukcesu.

Te przykłady nie oznaczają oczywiście, że możemy zdać się na żywioł i niczego od dziatwy nie wymagać. Mają jedynie uświadomić, że losy ludzkie chodzą różnymi drogami, a wzorowi uczniowie nie zawsze odnajdują swoje miejsce w życiu, podobnie jak nie każdy słaby uczeń jest skazany na proste prace i niemożność osiągnięcia czegoś więcej. Jest to i dla dorosłych dowód na to, że choć nam się coś początkowo nie udaje, nie powinniśmy sami sobie, ani swoim dzieciom, zamykać drogi do sukcesu mówiąc z przekonaniem, że na pewno się nie da. Liczne przykłady sukcesów osiągniętych dzięki wytrwałości, czy raczej pomimo przeciwności, mogą nas do tego zachęcić.

Czy ktoś pamięta, że Walt Disney próbował najpierw dziennikarstwa? Za

brak pomysłowości szef go zwolnił. A zanim powstało imperium Disneya, jego twórca kilka razy dotkliwie odczuł, co to porażka i bankructwo. Nauczyciel słynnego tenora Enrica Caruso twierdził, że chłopak nie ma głosu i nie nauczy się śpiewać. Caruso wytrwał i osiągnął sukces. Podczas próbnych zdjęć oceniający Freda Astaire'a realizator podsumował go: „Nie potrafi grać! Trochę tańczy”. Gdy gwiazdor stał się sławny i bogaty, karteczkę z tą opinią zawiesił na honorowym miejscu w swoim domu w Beverly Hills.

Warto walczyć o swoje – świadczy o tym przykład autora książki MASH, Richarda Hookera. Hooker pisał antywojenną, pełną humoru powieść przez kilka lat. Następnie ponad dwadzieścia wydawnictw odrzuciło ją, zanim znalazł się łaskawy wydawca. I natychmiast powieść stała się bestsellerem, a zrealizowany na jej podstawie film kinowy oraz serial telewizyjny ma i u nas gorących wielbicieli. Frank Woolworth, założyciel znanej sieci sklepów, zaczął od pracy w sklepie z pasmanterią. Jego szef uznał, że trzeba chłopaka przydzielić do innych zadań niż

obsługiwanie klientów, bo do tego trzeba rozumu, którego Fred nie ma.

Henry Ford, zanim stał się bogaczem, kilka razy bankrutował. Abraham Lincoln, zanim został prezydentem, przepadł w niejednych wyborach i wiele przedsięwzięć mu się nie udało. To wprawdzie nie znaczy, że nasze dziecko zostanie politykiem, gdy przyniesie dwójkę z historii, albo odkryje szczepionkę na raka, jeśli nie ma talentu do matematyki. Ale i nie znaczy, że zasługuje na miano debila, gdy dostanie złą ocenę lub z czymś sobie nie radzi.

Często mamy w zwyczaju narzekać, że nam się to czy owo nie udaje i nigdy nie uda. Nie wierzymy w swoje możliwości – i zarażamy tą niewiarą dzieci. Zanim przyklepimy im etykietkę nieudaczników, przypomnijmy sobie, że pochwała działa cuda, a jak mawiał Irzykowski, z wiarą nie robi się wiele, ale bez niej nie robi się nic. Z wiarą w siebie oczywiście. Nie męczmy dzieci, nie zabierajmy im zaufania, jakie jeszcze do siebie mają.

Stella Sawajner

## Rośliny idą do szkoły

Każdego roku nauczyciele proszą dzieci o przyniesienie do sal szkolnych kwiatów doniczkowych. W miejscach, gdzie długo pracujemy, chętnie otaczamy się roślinami, które swoją żywą zielenią choć trochę przypominają nam dziką przyrodę.

Zastanówmy się jednak, jakie warunki muszą spełniać rośliny, które wręczymy naszym pociechom. Przede wszystkim nie mogą stwarzać żadnego zagrożenia dla dzieci, które przecież są bardzo ruchliwe i niekiedy mają dziwne pomysły. Do klasy, szczególnie tam, gdzie uczą się dzieci młodsze, nie nadają się więc rośliny ciemiste – jak kaktusy – ani te z kłującymi liśćmi lub pędami, np. juki, agawy, pandany, asparagus sierpowaty. Lepiej unikać też gatunków, których sok drażni skórę albo jest trujący – a więc difenbachii, wilczomleczy, krotonów, oleandrów.

Tylko zdrowe i dorodne rośliny są naprawdę dekoracyjne. Kwiaty doniczkowe najlepiej się rozwijają, jeżeli zapewnimy im odpowiednie warunki i systematycznie się nimi opiekujemy.

Niestety, w szkole nie zawsze jest to możliwe. Dlatego do szkoły raczej nie nadają się gatunki lubiące dużo wilgoci lub wymagające częstego zraszania, jak paprocie, kalatee, maranty, papirus. W tych warunkach niezbyt dobrze rozwijają się też rośliny wrażliwe na nagłe zmiany warunków uprawowych, np. fikus benjamina, fiolek afrykański, azalia, stefanotis.

Jedne sale szkolne są bardziej nasłonecznione, inne mniej. Jest to istotne, zwłaszcza że rośliny przeważnie stawia się na parapetach. Zanim więc przeznaczymy jakiś kwiat do klasy, zorientujmy się, na którą stronę świata wychodzą okna. Dopiero wtedy możemy zdecydować, czy wybrać gatunek światłolubny, czy cieniożośny.

Jeżeli w domu nie mamy kwiatka, który moglibyśmy oddać do szkoły, możemy odwiedzić kwaciarnię. Tam, uwzględniając podane wcześniej rady, wybieramy odpowiedni okaz. Zwróćmy przy tym uwagę, w jakim podłożu rośnie. Jeżeli jest to tylko torf, trzeba roślinę przesadzić do mieszanki ziemi,

torfu i piasku albo tzw. ziemi uniwersalnej – gotowej mieszanki z kwaciarni.

### Co wybrać?

gatunki światłolubne: echmea, eonium, eszeweria, grubosz, haworcja, kalanchoe, krasnokwiat, reo, trzykrotka;

gatunki znoszące zacienienie: aglonema, aspidistra (tzw. żelazne liście), bluszcz, cissusy (z wyjątkiem różnobarwne), draceny, epifilum, epipremnum (scindapsus), figowiec sprężysty, filodendrony, hoja, kliwia, kordyliny (z wyjątkiem paciorecznikolistej), monstery, noliny, peperomie, rypsalidopsis (kaktus wielkanocny), rypsalis, sansewieria, syngonium, szeflera, szlumbergera (grudnik), zielistka.

We wrześniowym numerze „Kwietyka”:

\* Dziwadło – oryginalna roślina kwitnąca bez ziemi

\* Wszystkie o dzygotecze

\* Przechowywanie kwiatów balkonowych

\* Strefy klimatyczne Polski



\* Sumaki – ozdobne i pożyteczne

\* Zasady rozmnażania drzew i krzewów iglastych

\* Przegląd astrów wieloletnich.

Material opublikowano za zgodą miesięcznika „Kwietyka” wydawnictwa „Prószyński i S-ka”

**AGNIESZKA JUNGIEWICZ**  
zaprasza dzieci  
w wieku  
od 8 do 15 lat  
do nauki w Prywatnej  
Szkołe Języka  
Angielskiego "8 PLUS"!

Z nami Twoje dzieci mogą liczyć na:

- ciekawy i efektywny program nauczania, oparty o oryginalne materiały brytyjskie i atrakcyjne pomoce
- spotkanie ze zwyczajami i kulturą anglojęzyczną
- intensywne i zajmujące zajęcia
- kompetentnych i DOŚWIADCZONYCH w PRACY Z DZIEĆMI nauczycieli
- grupy maksymalnie 10 osobowe, dostosowane do wieku i poziomu uczniów
- perspektywę kilkuletniej, regularnej kontynuacji nauki
- możliwość płatności w ratach, bonifikaty i zniżki rodzinne

**SZCZEGÓŁY I ZAPISY:**  
Telefonicznie, codziennie do 10 września, w godzinach 17 - 21.

**Numer telefonu 463-72-25.**

ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA

## Spacerkiem po Lwowie

Nie wszyscy wiedzą, że Lwów ma wiele wspaniałych zabytków architektury. Turyści podróżujący pociągiem już przy wjeździe mogą podziwiać okazały budynek Dworca Głównego. Ciekawostką ważną szczególnie dla sanoczan stanowi fakt, iż konstrukcję do peronów wykonała przed wojną Sanocka Fabryka Wagonów.

Zwiedzając miasto widzimy wiele zabytkowych kościołów. Ciekawym architektonicznie obiektem jest kościół św. Elżbiety. Swoim wyglądem przypomina trochę katedrę Notre Dame w Paryżu – wspaniałe witraże, rozety, wieże. Niestety, nie można wejść do środka. Do 1989 roku obiekt był zabity deskami. Obecnie oddano go greko-katolikom i znajduje się w remoncie. Podziwiając świątynie dochodzimy do kościoła Bernardynów, odgrywającego znaczącą rolę w historii miasta. Związany jest z nim patron Lwowa – Jan z Dukli.

Centrum rynku zajmuje ratusz z widoczną z daleka wieżą. Wejścia do niego strzegą lwy – symbole miasta. Każdy odwiedzający Lwów powinien udać się na Cmentarz Łyczakowski. Znajdują się tu groby wielu słynnych Polaków m.in.

Seweryna Goszczyńskiego – poety i żołnierza, Gabrieli Zapolskiej – dramatopisarki, Władysława Bełzy – autora Katechizmu Polskiego Dziecka („Kto ty jesteś...”), czy też autorki „Sierotki Marysi” – Marii Konopnickiej.

Przechodząc dalej docieramy do Cmentarza Orłąt Lwowskich. Wygląd miejsca spoczynku młodych obrońców Lwowa jest przynębiający. Po zakończeniu wojny cmentarz był zaniedbywany. W latach 70-tych grupa Polaków z USA widząc ruinę nekropolii zwróciła się do władz komunistycznych o pomoc w odnowieniu grobów i pomników. Otrzymał odpowiedź, że prace ruszą niebawem. Polonia wyjechała i ruszyły...czołgi i spychacze, niszcząc resztki nagrobków i zrównując wszystko z ziemią. Na katakumbach dobudowano piętro, zamurowano półtuki i zrobiono tam magazyny. Nie pozwalano czcić zmarłych, zresztą nie można już było odróżnić, gdzie są mogiły. Obecnie cmentarzem stara się opiekować Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. Stara się, lecz doprowadzenie miejsca spoczynku Orłąt do pierwotnego wyglądu

napotyka na wiele trudności. Bez nowych planów (istnieją przedwojenne) i zgody władz nie wolno ruszyć tam nawet pnia drzewa. Mimo tych trudności, dzięki Polonii lwowskiej, kaplicę wyposażono w drzwi, katakumby straciły piętro i powoli odzyskują swój wygląd. Dzięki istniejącym przedwojennym planom zlokalizowano groby – większość ma już krzyże i tabliczki z nazwiskami. Mało kto wie, że zwłoki nieznanego żołnierza zabrane z tego właśnie cmentarza spoczywają dziś w Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. W miejscu, z którego je zabrano, umieszczono tablicę pamiątkową.

Spacer po Lwowie kończymy na Kopcu Unii Lubelskiej, skąd rozciąga się widok na panoramę miasta. Widać kopuły cerkwi i kościołów, dachy domów, nowe osiedla.

Nie sposób opisać wszystkich zabytków Lwowa, nie sposób też zwiedzić się widok na panoramę miasta. Niestety większość znajduje się w bardzo złym stanie. Na ścianach niektórych z nich widoczne są jeszcze stare reklamy polskich sklepów... Mimo tego, a może właśnie dlatego – Lwów to miasto, które warto zobaczyć.

Krystyna Dżoń

# BALLADA O ADZIU

Nazywam się Dembicki Adam/ Co dzień wino piję/ Portki sprzedam, płaszcz zastawię/ W domu babę biję/ Chuliganem zwą mnie  
wszyscy/ I to prawda szczerą/ A dlaczego? Rzecz wiadoma -/ Bom pijak, cholera!/ Hej, kelnerka - szybko wino/ I to piwo moje!/ Zaraz  
zrobię awanturę/ Bo policji się nie boję/ Hej, koleczy chuligani!/ Żywoć taki krótki/ Na to konto więc szefowa/ Jeszcze liter wódki!

Dom jakich w Sanoku wiele. Niczym specjalnym się nie wyróżnia. Choć, nie... Drzwi pomalowane na wesołe kolory, takż sam śmietnik, wielobarwny drut kolczasty naokoło ładnego ogródka, nawet krawężniki ozdobione w kolorowe kropki. A w środku mieszka Adam „Adzio” Dembicki. Co by o nim nie mówić – postać nietuzinkowa.

– Urodziłem się w 1927 roku, w sierpniu, we Lwowie, z chęci ojca i braku oporu matki. W ten sposób przyszedłem na świat. Kiedyś w każdym lepszym domu, żadna arystokratka dziecka pierś nie karmiła, tylko była matka zastępcza, tak zwana mamka. Ja też taką miałem, wszak mój ojciec był austriackim feldmarszałkiem. Ja jej nie pamiętam, ale ciotki mi opowiadały, że ona miała trzy namiętności: po pierwsze lubiała śpiewać, po drugie pociągając sobie lubiała, no i słabość do mundurów miała. Co miesiąc albo nowy żołnierz, albo kominiarz, albo jakiś strażak. No, kochliwa w mundurach była.

Można powiedzieć, że ja wysłałem z jej mlekiem dwie rzeczy. Śpiewać bardzo lubię, na gitarze gram, no i tego... wypić też. Bo wojska to ani ja nie lubię ani ono mnie.

Kiedy miał trzy lata, ojciec kupił w Sanoku na Płowieckiej kamienicę i tutaj rodzina Dembickich się przeprowadziła. Tu „Adzio” uczęszczał do szkoły powszechnej, później do gimnazjum. Opowiada, że żyło mu się tu pięknie. Zajmowały się nim cały czas trzy ciotki, nauczycielki, stare panny, które wszystkie swoje niewyżyte uczucia macierzyńskie przelewały na niego. Tak działo się do 1942 roku.

– Było nas z siedemnastu. Zrywalismy niemieckie afisze „Anglio, to twoja wina”, „Żydzi to tyfus plamisty” i inne. Takie gówniane zabawy. Gestapo nas w końcu wszystkich zamknęło. Nie wiem, jak to się stało, że ze mnie zrobiono herszta. Moich kumpli wypuścili, a mnie zaproponowali szkołę kadecką. Obiecywali, że jak się będę dobrze zachowywał, to mogę dojść nawet do takich zaszczytów jak mój ojciec. No to ja im odpowiedziałem: „Ich scheiße auf F...hrer, auf Deutsche Kadettenschule...”, no i wtedy dostałem zdrowy wycisk, i do celi. W kryminale posiedziałem trochę na politycznej celi. Różnych okropności się tam naoglądałem. Z czymś takim zetknąłem się po raz pierwszy, byłem przeciw chuchany, dmuchany, jedynak – syn marszałka.

No i po jakichś niecałych dwóch miesiącach wywieziono mnie na „edukację” do szkoły, która się nazywała Zakład Karny dla Młodetnich Bandytów, w Studzieńcu, w powiecie skierniewickim. Niech go szlag trafi, jacy tam byli ludzie. To się nawet opowiadać nie chce. Zwyradniały, zbrodniarze, a ja tam całą okupację przesiedziałem. Wiele się nauczyłem: grypsery, języka migowego, ale nie takiego jakim mówią głuchoniemi, tylko takiego jakim porozumiewają się złodzieje. To był uniwersytet cudowny. A to wszystko mi się później przydało – zanoszę się śmiechem.

Okupacja się skończyła. Powrócił na łono rodziny. Ale to już nie był ten sam Adaś, Adzio – maminsynek, ale taki „w porządku” chłopak.

„Adzio” sam o sobie mówi, że ma nieznośny charakter. Zadał niepotrzebnie z Niemcami, ale niczego go to nie nauczyło, bo dalej podpadał władzy. Na Bieruta mówił „Pierdut”, układał rymowanki, ciągle ówczesnego prezydenta wykiwał. Ktoś znajomy przyniósł wieść, że „Adziem” zaczyna interesować się UB i trzeba zwinąć żagle i gdzieś się zamelinować. Pojechał do Pyskowic, gdzie ciotki znajoma była żoną dyrektora gimnazjum. Ponieważ przed wojną chodził on do liceum, dyrektor nie robił przeszkód i przyjął go do szkoły, dał miejsce w internacie. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie...

– Zbliżało się referendum „3xTAK”. Z kilkoma kolegami wpadliśmy na pomysł, żeby napisać „Kto 3x TAK głosuje, piątę klepki mu brakuje”. I popisaliśmy to na kartkach z zeszytu i porozwieszaliśmy po całych Pyskowicach. Znowu wiać było trzeba.

Wylądował „Adzio” we Wrocławiu. Przysłał do bikiniarzy, vel biglarzy, vel bażantów. Na komisariacie skumał się z „Ryjem” i „Bażantem” – przywódcami. On był zatrzymany dla wyjaśnienia (– Turystą byłem. Przez kilka lat Wrocław zwiedzałem, to i od czasu do czasu mnie zwijali), im zanosilo się na dłuższą odsiadkę. Poprosili go o załatwienie paru rzeczy. Ze zobowiązań wywiązał się co do joty, a kiedy okazało się, że odsiadki nie będzie, zaprosili „Adzia” do ferajny. Krótkie spodnie, kolorowe skarpetki, kapelusz – naleśnik na głowie, uczesanie z tyłu „w różę”, a z przodu w plerezę, marynarka bardzo długa, zwykle z samodziału, do tego krawat z gołą kobietą albo „coś w tym rodzaju” – znaki rozpoznawcze bikiniarza. Co robili? Głównie awanturowali się. Najbardziej lubili z ZMP-owcami, co to czerwone krawaty nosili. Jak, nie daj Boże, taki ZMP-owiec z milicją biglarza złapał, to – cyk!, maszynką przez środek głowy na tyso golili. A wtedy we Wrocławiu tylko jeden fryzjer był, który potrafił taką fryzurę na cukrze ułożyć.

Było ich około pięćdziesięciu, zbierali się na tzw. Wzgórku Partyzantów, albo koło kina „Śląsk” na ulicy Świerczewskiego. I taki żywot wiódłby sobie „Adzio”, gdyby nie to, że w 1948 roku przypomniała sobie o nim armia.

– Ojciec był feldmarszałek, mamka kochała mundurów, a ja – jak wspominałem – nienawidziłem wojska. No i co było robić? Cierpiełem strasznie, nieposłuszny byłem, po aresztach siedziałem. Ale kiedy raz na warcie stałem, cały magazynek „wywalilem” w budynek sztabowy. Po murach, po oknach, i koniec pieśni. Czemu to zrobiłem? Jak mnie pytali, to tłumaczyłem, że widziałem lądujących spadochroniarzy anglo-amerykańskich. Tak więc wyszło, że wysłali mnie do domu wariatów. Przez trzy miesiące byłem w Kobierzynie, kawalek za Krakowem. Potem znowu wróciłem do wojska, ale od tego czasu bronie do ręki nie dostawałem, na warty nie chodziłem. Przenieśli mnie do Sanoka. Tu był taki dowódca Załuski, który mnie rano prosił, żebym na apele nie

chodził, bo go ręka swędzi, żeby mnie zastrzelić. No to meldowali: wszyscy, minus ten Dembicki.

W 1950 roku „Adzio” wyszedł z wojska i wrócił do Wrocławia.

– Wrocław był pięknym miastem dla tego, kogo interesowały zabytki, style architektoniczne i tym podobne rzeczy. Ale miał też drugą, ciemną stronę. Był taki, tak zwany kurwidolek, gdzie urzędowały razem ze swoimi opiekunami „gruzinki”, czyli najposledniejszej jakości, bezdomne prostytutki, które oddawały się w grzechach. Tam popijali „likier na kościach” – zanoszę się śmiechem – no, denaturat. Nie każdy też wiedział, co działo się na starym niemieckim Cmentarzu Grabiszyńskim. Znajdowały się tam piękne, olbrzymie grobowce, a w niektórych sienniki, krzesła; tam towarzystwo spało, tam były meliny, tam składowano skradzione rzeczy. Milicja tam nigdy nie wchodziła. Ja chodziłem wszędzie, i tutaj przydało mi się to, czego nauczyłem się w Studzieńcu. Oni brali mnie za jednego z nich, a ja nie wyprowadzałem ich z błędu.

„Adzio” rozpiera się wygodnie na „swoim” krześle. Nie wstydzę się tego, że znał prawie wszystkich – żebraków, Cyganów, „gigantów”, prostytutki. Rzuca po łacinie: „człowiekiem jestem i nic co ludzkie nie jest mi obce”. Opowiada, że najważniejsze to było żyć ze wszystkimi w zgodzie. Mieszkał w kilkupiętrowej kamienicy przy ul. Kolejowej, której lokatorami byli sami Żydzi. Kiedy przychodziła milicja rozpytała, co się dzieje, to oni odpowiadali, że cisza, spokój, że nawet nie za bardzo wiedzą, kto tam mieszka. Tymczasem nie było aż tak spokojnie. Czasami taka balanga była, że kamienica się trzęsła. Ale on zawsze z szacunkiem do wszystkich tych Żydów podchodził, starsze matrony w ręce całował – i jak widać, opłacało się.

Skusiło go jednak, żeby wrócić do Sanoka.

– Okazało się znowu, że moim największym wrogiem jest za długi język. Podpadłem za – jak to się popularnie mówi – „szep-tankę”, za układanie prześmiewczych wierszyków. No i stało się. Dostałem dwa lata. Kiedy to odsiedziałem i wydawało się, że znowu będę mógł się cieszyć wolnością, sędzia z prokuratorem wykombinowali znowu, że stanowią zagrożenie dla porządku publicznego i skierowali mnie na oddział sądowy do Kobierzyna. Uuu, panie, co za cudne towarzystwo tam było! Siedzieli razem kapitan z Dywizjonu 303, i kapitan z kontrwywiadu Armii Krajowej, i grupa Banderowców z oddziału Hrynia, i ludzie „Ognia” z Podhala, nawet jakiś gestapowiec z obozu koncentracyjnego. Kto z nich był naprawdę wariatem, a kto udawał, tego nikt nie wie. Ale znajdował się tam na przykład taki jeden, który dosłownie co pięć minut podskakiwał do góry i krzyczał: „Nie ma to, nie ma jak soltysom, ch... stoją, jaja wiszą, bzzz...”. Inny, który wymordował swoją rodzinę, cały czas się kręcił w kółko jak bąk podśpiewując



przy tym, i tam gdzie to robił, podłoga była dokładnie wytarta. Siedział też Struzik z Krakowa, który na Plantach zastrzelił kochankę w ciąży, i on pantoflem na ścianie wykreczał numer telefonu i z nią ciągle rozmawiał. Wiliś z kolei zawsze z radiem rozmawiał. Byli poplątańcy, których anioły nawiedzały, tacy, którzy mieli audyencje u Matki Boskiej. Ale widziałem też mężczyznę, któremu na rękach, nogach i piersi pojawiały się stygmaty. Ale ponieważ czasy były jakie były, to leczono go jako wariata z ciężką histerią.

Spędził tam dwa lata. Kiedy do władzy doszedł Gomułka, ogłoszono amnestię. I większość politycznych pensjonariuszy wyszła na wolność, bo w przeciągu paru tygodni nagle ozdrowieli. „Adzio” wrócił do Sanoka. Do Wrocławia go ciągnęło, ale przez ten czas stracił mieszkanie, urwało mu się dużo kontaktów. Trochę zmadrzał



i stwierdził, że nie ma sensu pchać się dalej w jakieś nieszczęścia (-Bo na starość to i diabeł się robi pobożny). Dał sobie spokój i ustatkował się. No, może nie do końca. Dalej „popierał” wyroby Polskiego Monopolu Spirytusowego...

Ręk swoich nie zhańbił pracą – do tego szczerze się przyznaje. Ale nie dlatego, że jest „chory na wstręt do roboty”. Ma lekarskie orzeczenie o niezdolności do pracy i rentę inwalidzką. Kiedyś należał do ZBOWiD-u, teraz też jest członkiem organizacji kombatanckiej.

Przez długie, długie lata prowadził korespondencję z Kurtem Waldheimem, prezydentem Austrii. Kiedy na grobowiec rodziców dał zdjęcie na porcelanie, zaczął się zastanawiać, czy przypadkiem komuś nie będzie się nie podobać grób austriackiego feldmarszałka. Poszukiwał więc w kraju huty, która dostarczyłaby mu kawałek szkła kuloodpornego. Nikt się nie odzywał na jego prośby. Poskarżył się w końcu... Waldheimowi. Za kilkanaście dni przyszło pismo z prośbą, żeby podać wymiary szybek. Przesłano mu takie szkielek. Widać, że kuloodporna ochrona robi swoje. Jedna szybka jest w kilku miejscach strasznie pognieciona, ale ataki wandalii przetrzymała.

– Ustatkowałem się, ożeniłem. Tu, w Sanoku było już spokojnie. Był taki wierszopis, pan Stefański nawet o nim pisał – Józiu Gierla się nazywał. Okropny lajdak, ale chodziliśmy razem. Ja z gitarą, on pisał wiersze. Trochę śpiewaliśmy. Miał talent, ja takie pierdułki wykiwujące piszę, jakieś epitafia. o takie na przykład:

Tu leży Dembicki Adam,  
Nasz kolega drogi.  
Wypił jeden za dużo  
I wyciągnął nogi.

Albo:

Tu spoczywają Dembickiego Adama zwłoki  
Jaki nam żal, trudno wypowiedzieć w słowy  
Pozostający w żalu głębokim  
Polski Monopol Spirytusowy

Istniał kiedyś tygodnik „Szpilki”. Kilka razy zamieścili mi frazki i poprosili o następne, o współpracę. Ale z mojej winy ostatecznie nic z tego nie wyszło.

„Adzio” opowiada dalej. Nazywali go „Szybki Bill”, bo w tak piorunującym tempie osuszał butelki. A koleś, to modziłi coś nad tą butelką, coś roztrząsał, trwało to dwie, trzy godziny. A on tego nie lubi. Bo zaczynają się te same gadki, ciągle wałkuje się jeden temat. A poza tym, zamiast przecinków pojawia się „k...”, a „Adzio” za wulgaryzmami specjalnie nie przepada. No, chyba, że ma to odpowiedni kontekst. Choć czasami, kiedy się zdenerwuje i zaklnie, to niejeden szewc mógłby popaść w kompleksy.

Zdecydowanie stawia na wino, które mu tak nie szkodzi jak wódka. Kiedyś wypijał po kilkanaście piw w przeciągu godziny, ale teraz nie bardzo mu to wychodzi finansowo. Śpiewanie mu już też nie za bardzo idzie, bo i głos zdarty, i zębów brak, ale – śmieje się – do picia zębów nie trzeba, to i nie ma sensu wstawiać sztucznych. Za to nie pali od trzech lat. Palił po czterdziści, sześćdziesiąt sztuk dziennie, ba, wstawał nawet w nocy, żeby sobie pociągnąć. Przeształ, bo żona ma astmę. Powiedział sobie: od jutra nie palę. I rzeczywiście od tego dnia nie pali. A choć czasami, jak za dużo wypije, to nic nie pamięta, nawet wtedy papierosa do ust nie weźmie. Przypuszcza, że jakby sobie powiedział, że od jutra nie pije, to też by przestał. Tylko po co? Nie chce przestać, bo dlaczego ma się jedynej przyjemności w życiu pozbawiać? Obiecuje sobie, że nawet na łożu śmierci poprosi o butelkę wina. Wszak „już Noe obyczał ten miał/ że beczi dosiadał i chlał”. Bo podobno pierwszą rzeczą Noego, jaką zrobił po wylądowaniu arki, było upicie się.

(Dokończenie na str. 9.)

# JEŹDZIMY INACZEJ

Urząd Miasta Sanoka uprzejmie informuje, że z dniem 15.09.1997 r. nastąpi zmiana organizacji ruchu w ciągach dróg miasta Sanoka takich jak:

1. ul. Lipińskiego (od skrzyżowania z ul. Jagiellońską do skrzyżowania z ul. Beksińskiego)
2. ul. Beksińskiego (cała)
3. ul. Dworcowa (cała)
4. ul. Kolejowa (cała)

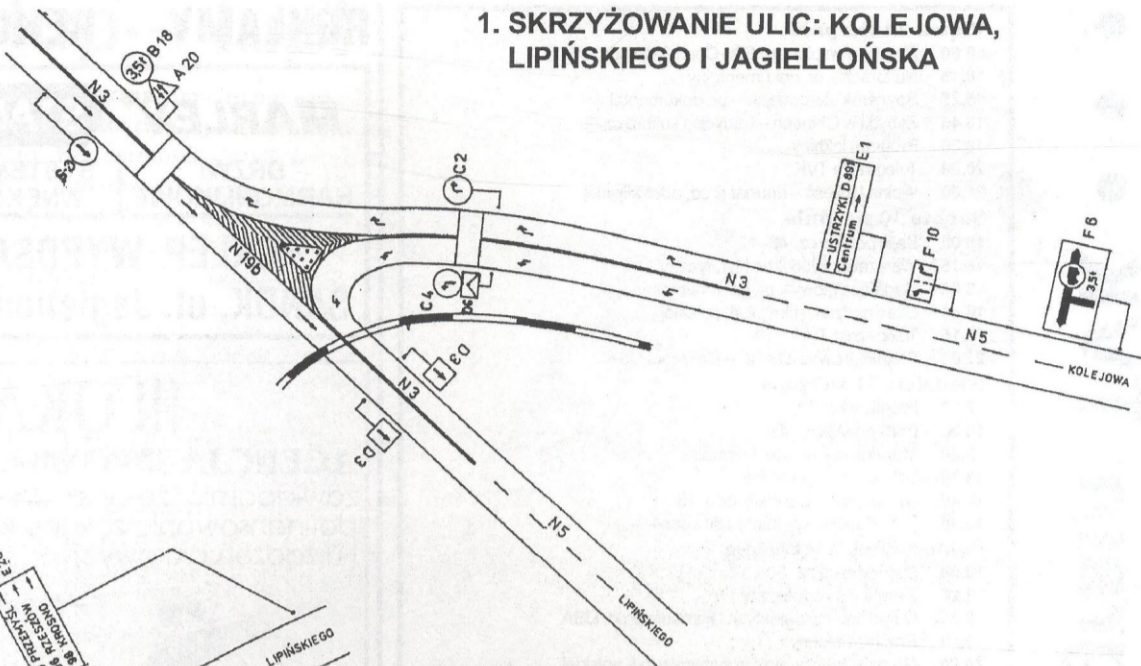
Ruch tranzytowy odbywał się będzie w następujących kierunkach:

1. Leska i Ustrzyk Dolnych – ulicami: Lwowska, Kolejowa, Lipińskiego.
2. Rzeszowa, Krosno i Przemyśl – ulicami: Beksińskiego, Dworcowa, Lwowska.

W związku z powyższymi zmianami, uprasza się uczestników ruchu drogowego o ścisłe dostosowanie się do obowiązujących oznakowań.

Przepraszamy za chwilowe utrudnienia w ruchu drogowym spowodowane niniejszą zmianą organizacji ruchu drogowego miasta Sanoka.

## 1. SKRZYŻOWANIE ULIC: KOLEJOWA, LIPIŃSKIEGO I JAGIELLOŃSKA



## 2. SKRZYŻOWANIE ULIC: LIPIŃSKIEGO BEKSIŃSKIEGO I STRÓŻOWSKA



## „Kilometr satysfakcji”

Przypominamy, że nasz telefon czynny jest całą dobę, bowiem po godzinach pracy włącza się automatyczna sekretarka. Z możliwości nagrania swojej wiadomości skorzystał nasz Czytelnik.

– Przeczytałem w ostatnim numerze tekst pod tytułem „Kilometr satysfakcji”. Chciałbym dorzucić i swoją uwagę do wykonania obwodnicy północnej. Wiem, że ma się zmienić organizacja ruchu i ul. Lipińskiego ma stać się ulicą jednokierunkową, zaś cały ruch od strony Bieszczadów ma być kierowany na ul. Beksińskiego, dalej Dworcową, Lwowską i na obwodnicę. Nie będzie żadnych problemów. Ale teraz, część turystów skręca w ulicę Podgórze i stamtąd wyjeżdża na obwodnicę. A nie ma tam niestety drogowskazu, którzy na Przemyśl, a którzy na Krosno i Rzeszów. Samochody zatrzymują się i ludzie pytają przechodniów gdzie mają skręcić. Dziwię się, że poseł Osiatyński i tego nie zauważył...

## Obwodnica bez nazwy

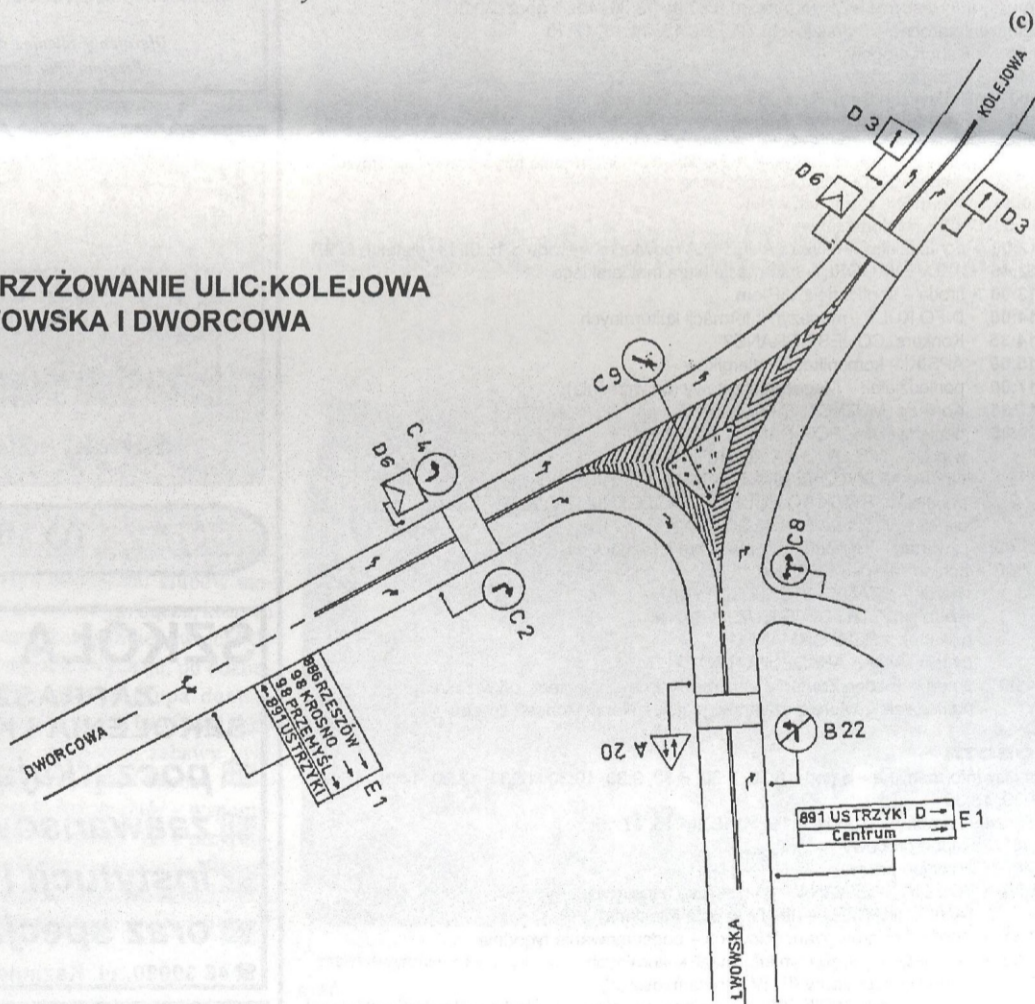
Cały czas docierają do nas sygnały, że konieczne jest nadanie nazwy obwodnicy północnej – bo przecież nie można tak o niej w nieskończoność mówić. Dzwonią w tej sprawie do nas Sanoczanie. Dostaliśmy też sygnał z policji, że funkcjonariusze nie bardzo wiedzą co pisać w raportach – „obwodnica północna”? Z małej czy z dużej litery?

Sprawa być może już niedługo znajdzie swoje rozwiązanie i obwodnica będzie miała nazwę. Rada Dzielnicy Błonie wystąpiła już do Rady Miasta, by nowo wybudowanej drodze nadać nazwę „Aleja Królowej Bony”. Jest to chyba najbardziej optymalne rozwiązanie. Wszak ulica Królowej Bony już istnieje, obwodnica stanowi jej naturalne przedłużenie; nie będzie się mnożyć kolejnych nazw, ani odcinkować ulic; nazwanie w ten sposób nowej drogi nie będzie zbyt kosztowne.

Z kolei fragment ulicy od mostu na potoku Płowieckim do obwodnicy ma stanowić w sposób równie logiczny, przedłużenie ulicy Podgórze.

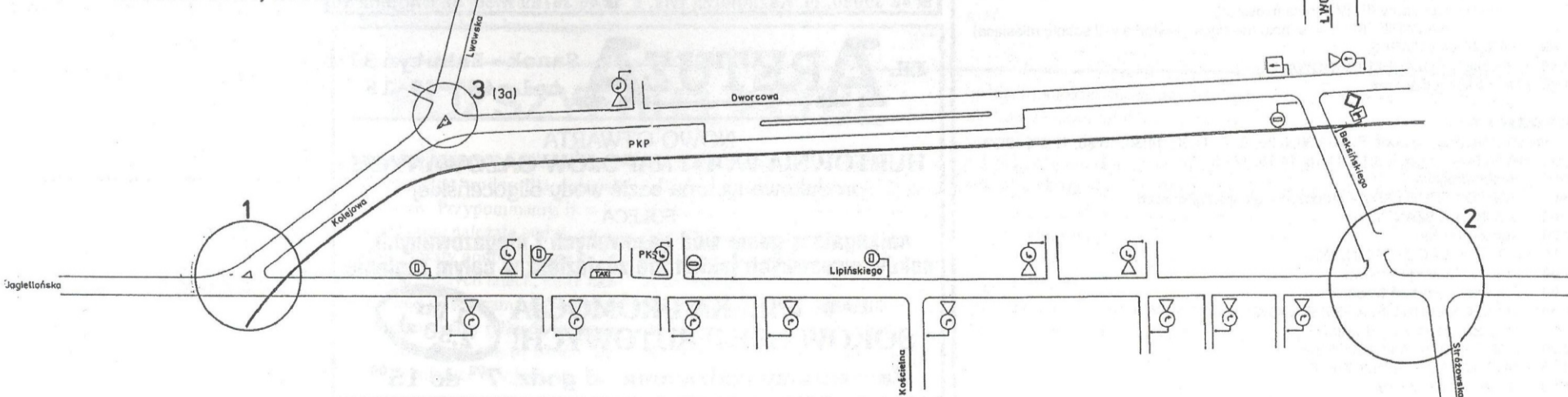
Kiedy, i czy w ogóle, zmiany zostaną wprowadzone, zależeć będzie już tylko od tego, w jakim czasie z projektem uporają się komisje RM, i kiedy wniosek zostanie skierowany na sesję Rady Miasta.

## 3. SKRZYŻOWANIE ULIC: KOLEJOWA LWOWSKA I DWORCOWA



## ZMIANA ORGANIZACJI RUCHU

### UL. LIPIŃSKIEGO, KOLEJOWA, DWORCOWA, BEKSIŃSKIEGO



**Piątek 29 sierpnia**

- 18.00 Rysunkowe plansze Billa Cosby'ego odc. 15
- 18.15 Na torach - pr. dokumentalny
- 18.25 Spacerki staromiejski - pr. dokumentalny
- 18.45 Zabytki w Chinach - tradycja i kultura cz. 2
- 19.30 Program lokalny
- 20.00 Telegazeta TVK
- 21.00 Wojna i miłość - dramat prod. australijskiej

**Sobota 30 sierpnia**

- 18.00 Bajki polskie cz. 48
- 18.15 Warszawa 1956 - pr. historyczny
- 18.25 Gadające głowy - pr. dokumentalny
- 18.40 Czas nadziei - film prod. polskiej
- 20.15 Telegazeta TVK
- 22.00 Projekt „Lowca cieni 2” - film prod. USA

**Niedziela 31 sierpnia**

- 17.30 Program lokalny
- 18.00 Bajki polskie cz. 49
- 18.20 Muzykanci - pr. dokumentalny
- 18.30 Szkoła - pr. społeczny
- 18.45 Niebezpieczne kobiety odc. 18
- 19.30 Encyklopedia audiowizualna cz. 4

**Poniedziałek 1 września**

- 18.00 Bajki polskie cz. 50
- 18.20 Ziemia - pr. społeczny
- 18.35 Czworonożny detektyw - komedia prod. USA
- 19.50 Program lokalny
- 20.20 Górnicy '88 - pr. dokumentalny prod. polskiej

**Wtorek 2 września**

- 18.00 Rysunkowe plansze Billa Cosby'ego odc. 16
- 18.15 Wznosząc pomnik - pr. społeczny
- 18.30 Heartbeat odc. 2 - film prod. angielskiej
- 19.20 Świnka - komedia prod. polskiej

**Środa 3 września**

- 17.30 Program lokalny
- 18.00 Bajki polskie cz. 51
- 18.20 Long live hoch vivat - pr. dokumentalny
- 18.30 Wieczór z Arlo Guthriem cz. 2
- 19.00 Gra o sukces - komedia prod. hiszpańskiej

**Czwartek 4 września**

- 18.00 Bajki polskie cz. 52
- 18.20 Koncert za więziennymi murami cz. 2
- 18.45 Stadion czyli żywot Józefa - pr. dokumentalny
- 19.05 Rozkoszny lotr - film prod. USA
- 20.45 Niech zwycięży najlepszy - komedia prod. USA

Zastrzega się możliwość zmian w programie

**RADIO BIESZCZADY - 89,50 FM**

**OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU**

- serwisy informacyjne - co godzinę od 6:30 do 18:30 oraz o godz. 20:30  
ogłoszenia drobne - o godzinach: 7:15, 10:15, 14:15, 17:15
- 6:00 • Raport drogowy
  - 7:40 • Przegląd prasy
  - 8:00 • Praktyczne Rady Radia Bieszczady (od września)
  - 9:00 • Rozmowy Niekontrolowane - wywiad z porannym gościem Radia Bieszczady
  - 10:00 • poniedziałek - INFO-GIEŁDA samochodowa  
wtorek, środa, czwartek - „INFO-BANK” - informacje turystyczne i sportowe  
piątek - INFO-GIEŁDA spożywcza
  - 10:35 • Informacja o kursach walut
  - 11:00-12:00 • Telefon interwencyjny
  - 12:00 • poniedziałek - MUZYKA JĘZYKA (powtórka w środę o 16:00 i w piątek o 8:50)
  - 12:45 • AKCJE W GÓRĘ - informacje biura maklerskiego
  - 13:00 • środa - spotkanie z VIP-em
  - 14:00 • INFO-KULT - magazyn informacji kulturalnych
  - 14:35 • Konkurs „CO JEST GRANE?”
  - 15:00 • APSIK! - komunikat dla alergików
  - 17:00 • poniedziałek - Magazyn sportowy (od września)
  - 17:35 • Konkurs „MUZYCZNE OCZKO”
  - 19:00 • poniedziałek - POP, DANCE, RAP & ROLL  
wtorek - TO I OWO NA ROCKOWO  
środa - MUZYCZNE KRAJOBRAZY  
czwartek - ROCK PO POLSKU INACZEJ NIŻ ZWYKLE  
piątek - MUZYKA STAREGO PRYKA
  - 21:00 • czwartek - Komputerowy magazyn informacyjny „CHIP”
  - 22:00 • poniedziałek - MIGRENA  
wtorek - CZADY, MROKI I GOTYKI  
środa - MISTRZOWIE ILUZJI I BAŚNI  
czwartek - PERFORMANCE  
piątek - MAŁA AKADEMIA ROCKA
  - 24:00 • środa - Telefon Zaufania - rozmowy z psychologiem (od września)  
poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek - Nocny koncert życzeń

**SOBOTA**

- serwisy informacyjne - o godz. 6:30, 7:30, 8:30, 9:30, 10:30, 12:30, 13:30, 14:30, 15:30, 17:30, 18:30  
ogłoszenia drobne - o godz. 8:15, 10:15, 14:15, 17:15
- 6:00 • Raport drogowy
  - 7:40 • Przegląd prasy
  - 11:00 • POEZJA ŚPIEWANA - (I i II sobota miesiąca)  
TANIEC INACZEJ - (III i IV sobota miesiąca)
  - 12:45 • Giełda Papierów Wartościowych - podsumowanie tygodnia
  - 14:00 • INFO-KULT - magazyn informacji kulturalnych
  - 16:00 • Magazyn satyryczny (II i IV sobota miesiąca)
  - 18:00 • GALERIA NA ZAPIECKU (ost. sobota miesiąca, powtórka w II sobotę miesiąca)
  - 19:00 • HARCE NA GITARCE
  - 20:00 • JAK BIES Z CZADEM TAŃCOWALI
  - 24:00 • Nocny koncert życzeń

**NIEDZIELA**

- serwisy informacyjne - o godz. 6:30, 7:30, 8:30, 9:30, 11:30, 14:30, 15:30, 17:30, 18:30  
ogłoszenie drobne - o godz. 8:15, 11:15, 14:15, 17:15
- 6:00 • Raport drogowy
  - 7:40 • PORADY SPOD LADY - propozycje lektur książkowych
  - 10:00 • SOLIŃSKIE SZANTY
  - 12:00 • Koncert życzeń
  - 15:00 • POSZUKIWACZE ZAGINIONEJ...
  - 16:00 • KLAPS - audycja filmowa
  - 18:00 • Przegląd wydarzeń tygodnia
  - 18:35 • TELEFONICZNA LISTA PRZEBOJÓW
  - 21:00 • Magazyn sportowy (od września)
  - 22:00 • Z ANEGDOTĄ I MIKROFONEM
  - 23:00 • JAZZ W RADIU BIESZCZADY
  - 24:00 • Nocny koncert życzeń

**REKLAMY - REKLAMY - REKLAMY**

**MARLEY® STANLEY® DECORA®**

DRZWI HARMONIIKOWE | SYSTEMY SZAF WNEKOWYCH | KASETONY SUFITOWE

**SKLEP WYPOSAŻENIA WNĘTRZ**  
SANOK, ul. Jagiellońska 7, tel. 463-21-06

**!!! OKAZJA !!!**

**AGENCJA INFORMATYKI I HANDLU 3A**  
zawładamia, że posiada wolne środki z funduszu na dofinansowanie zakupu kas fiskalnych, komputerów i urządzeń biurowych.



Procedura uproszczona - prosimy o składanie wniosków !!!

**KOMPUTERY  
KASY FISKALNE  
DRUKARKI FISKALNE  
MEBLE I URZĄDZENIA BIUROWE  
SYSTEMY TELEWIZJI PRZEMYSŁOWEJ**

Sanok ul. Zamkowa 3 ☎ 463-67-88

Krosno ul. Lwowska 8 ☎ 432-15-12

Ustrzyki Dln. ul. Dworcowa 2 ☎ 461-14-63

**FOTO-STUDIO-KOLOR**

**ZAKŁAD - SKLEP**

ul. Kochanowskiego 25, tel. 463-39-97

**Marek Zakrzewski**

ZAPRASZA I POLECA:

- PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
- ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT
- APARATY NA RATY
- SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA



*Oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe  
Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie*

**OKNA PCV**  
... tańsze od drewnianych

- nie wymagają konserwacji (malowania)
- odporne na czynniki atmosferyczne
- 5 lat gwarancji

Sanok, Hala Targowa I p. tel. (0 13) 463-66-63

TO MIEJSCE CZEKA NA CIEBIE...

**SZKOŁA KOMPUTEROWA**

- ZAPRASZA NA SZKOLENIA I KURSY DLA
- ☐ początkujących
  - ☐ zaawansowanych
  - ☐ instytucji i firm
  - ☐ oraz specjalistyczne



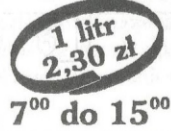
☎ 46 30080, ul. Kazimierza Wlk. 6 ☎ 46 36789 w.50, ul. Chopina 10

**F.H. ARETUZA** Sanok - Zahutyń 37  
tel. 463-49-16

**NOWO OTWARTA  
HURTOWNIA WÓD I NAPOJÓW GAZOWANYCH**  
produkowanych na bazie wody oligocieńskiej

POLECA  
najbogatszą gamę wód gazowanych i niegazowanych, soków owocowych jakich nie znajdziesz w całym regionie

**WIELKA PROMOCJA  
SOKÓW GREJFRUTOWYCH!**  
Zapraszamy codziennie od godz. 7<sup>00</sup> do 15<sup>00</sup>



**KARO ŻALUZJE**  
PRODUKCJA W SANOKU  
- poziome  
- pionowe (VERTICALE)  
ul. Kościuszki 31  
tel. 463-20-66 lub 463-35-98  
**CENY PRODUCENTA**

**Pizzeria „Wenecja”**  
ul. 3-go Maja 16  
tel. 463-75-24

- ☐ pizza włoska
  - ☐ napoje zimne
  - ☐ spaghetti
  - ☐ kawa oraz capuccino
  - ☐ lody włoskie (Gelato Fantastico)
- ZAPRASZAMY**

**FIRMA HANDLOWO-REKLAMOWA „DOSER”**  
38-500 Sanok, ul. Piłsudskiego 8 (hala targowa - stoisko nr 22)  
tel. (0-13) 463-66-63 w. 373

oferuje:

- produkcję i emisję reklam dźwiękowych
- sprzedaż płyt CD i kaset magnetofonowych

**ZAPRASZAMY!**

Przyjmujemy ogłoszenia drobne do Tygodnika Sanockiego (nie pobieramy prowizji)

**Przedsiębiorstwo Budowlane EL-BUD**  
Hurtownia Materiałów Elektrycznych

Świadczy usługi:  
**ELEKTROINSTALACYJNE**

oferuje:

- MATERIAŁY ELEKTRYCZNE**
- w hurcie i detalu - niskie ceny
- KABLE - ceny fabryczne!!!**

**ZAPRASZAMY!** od 7.00 do 17.00

38-500 Sanok, ul. Bema 5, (teren hurtowni „Selco”)  
tel. 463-50-21 wew. 39

**CISAN**  
**PŁYTY MEBLOWE**

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- sklejka
- pilśniowe, lakierowane
- panele podłogowe
- drzwiczki do mebli kuchennych MDF
- kasetony sufitowe

SANOK, ul. 11 Armii WP 40 (baza SPB)  
TEL. (0-13) 463-29-91

czynny 8.00 - 16.00  
soboty 9.00 - 13.00

**A MOŻE REKLAMĘ?**

Przypomina sobie historię, jak kiedyś, kiedy jeszcze rzadkością było piwo kufłowe, żona załatwiła mu, że barmanka we „Flisaku” odlała mu dziesięciolitrowe wiaderko tego napoju. Jeszcze dobrze nie wyszedł, jeszcze stał na schodach, kiedy przysłał się do wiadra. Przejedźtał tamtędy radiowóz. Zatrzymał się. Ze środka wysiadł milicjant i nadziwił się nie mógł, bo pierwszy raz w życiu coś takiego widział. Z tego szacunku, to nawet „Adzia” pod dom podwiózł...

– *Bardzo lubię czytać. Czytam i gazety i książki. Gazety nie mam ulubionej, czytam i „NIE”, i „Rzeczpospolita”, i „Super Express”, i oczywiście „Tygodnik Sanocki”, ale też dużo, dużo innych. A z książek, to najbardziej lubię kryminały. Zawsze tak sobie porównuję, czy autor na pewno wie, o czym pisze, czy zna problem. Interesują mnie też sprawy reinkarnacji, życia pozagrobowego, wszelkie tajemnice.*

*Znam niemiecki, angielski, rosyjski, ukraiński i ten „specyficzny” żargon. Ojciec znał sześć języków, ja tylko pięć. No, może na tłumacza się nie nadaję, ale sprzedać bym się nie dał. I w kościele bym porozmawiał z księdzem, i w burdelu z szefową.*

Kolczyk w uchu „Adzio” nosi jeszcze od czasów wrocławskich. Ale ten wielki, to dopiero od niedawna. Kiedyś miał złoty, lecz ten gdzieś się podział, a piękna dziura w uchu pozostała. I była taka niewykorzystana. Dopiero kilka lat temu żona kupiła mu nowy na rynku. Czasami koledzy zaczynają się z niego nabijać, to odpowiada: „Zadał idiota żółtowi pytanie głupie! Dlaczego bez przerwy siedzisz w swej skorupie? A żółw odrzekł na to: Ch... ci dumiu w d...! No i z powrotem wlaź w swoją skorupę”. Jak raz tak odpowie, to nikt się już drugi raz do żartów nie zabiera.

Nietypowo wygląda pokój „Adzia”. Na suficie wymalowane są kolorowe koła. Opowiada, że nieraz, jak mu się kręciło w głowie, to na białym tle widział kolory. Doszedł więc do wniosku, że trzeba to wcielić w czyn, i zaczął malować koła o szerokości 10 cm. Potem pod sufitem pojawiły się bańki. Każda ściana pokoju jest inna. Jedna wyklejona kartkami świątecznymi, druga pocztówkowymi widoczkami – i żadna kartka się nie powtarza. Na trzeciej jest „muzeum kiczu”: różne plastikowe stworzonka, postaci z bajek, krasnale. Bardzo ją lubi wnuczka. Ostatnią ścianę ozdabiają od góry do dołu nalepki z alkoholi. Nie ma dwóch identycznych. „Adzio” zarzeka się, że każdy z tych napitków sam skonsumował. Całości dopełniają stojąca w kącie oklejona wizerunkami psów i pomalowana w różne kolory szafa, „alkoholowe” krzesło oraz akwarium. Żyje w nim w wodzie z Sanu kilka dorodnych karasi.

Bo zwierzęta „Adzio” kocha. Z dumą prezentuje ropuchę „Apollo”. Żaluje jedynie, że nie ma on pary, bo samiczkę ciężko znaleźć. Musi się na razie „Apollo” zadowalać towarzystwem kolegi. Zresztą „Adzio” miał w domu wszystkie polskie gady i płazy. Ale cała taka menażeria musi mieć co jeść – i to żywy pokarm. A o to niestety coraz trudniej. Trzeba chodzić, szukać i łapać. A poza tym zdrowie już nie to.

Chociaż „Adzio” twierdzi, że będzie żył długo, bo pochodzi z długowiecznej rodziny. Na wszelki wypadek jednak, przygotował epitafium, jakie żona ma mu umieścić na nagrobku: „Zmarł mój mąż Dembicki Adam/ Lecz niewielka to jest strata/ Bowiem był to wstrętny pijak/ Do tego kawał wariata”.

Kim jest Adam „Adzio” Dembicki? Wariatem? Alkoholikiem? Podstarzałym mężczyzną z wybujałą wyobraźnią? Ostatnim bikiniarzem? Zwyczajnym człowiekiem? Może wszystkim po trochu. Jest na pewno osobą, o której się „wie”, o której czasem się mówi; postacią tworzącą niepowtarzalny koloryt Sanoka.

Czymże bowiem byłyby miasta bez swoich „Adziów”?

Marcin Kandefor

## Huk, i słup – łup!

W piątek, do redakcji przyszedł mężczyzna i powiedział nam, że ulica Głowackiego jest nieprzejezdna, bowiem całą jej szerokość tarasuje drewniany słup telekomunikacyjny. Bez łączności zostało trzech abonentów z tej ulicy. Reporter „TS” był na miejscu zdarzenia w kilkanaście minut po wypadku. Krzżeli się tam dwaj pracownicy TP S.A. Nieocenionym przewodnikiem przy poszukiwaniu świadków zdarzenia okazał się dziewięcioletni Mateusz Wilczyński, który bezbłędnie do nich poprowadził.

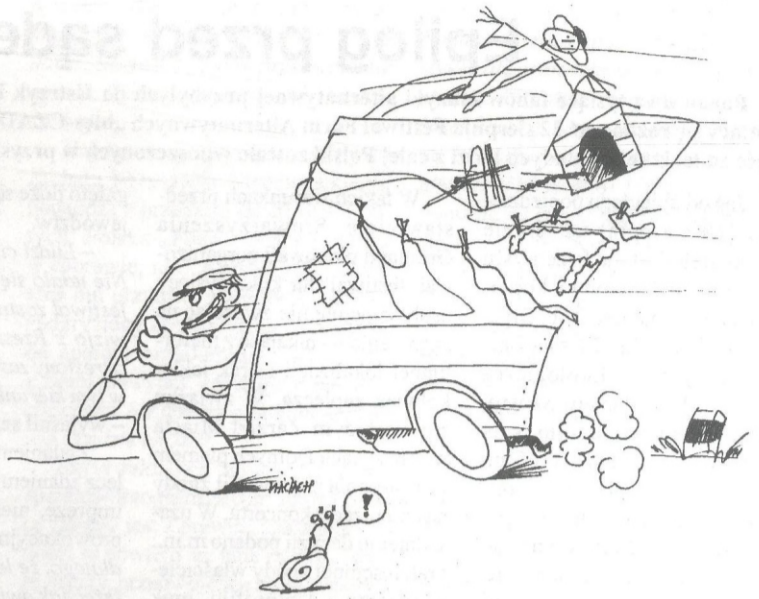
– *Okolo 12.30 szłam z psem na spacer. Nagle od strony miasta nadjechał duży samochód ciężarowy, który wiózł jakiś wysoki ładunek – coś w rodzaju bramy – opowiada Urszula Rysz – Skracając w ulicę 800-lecia zahaczył o druty telefoniczne. Zamiast się zatrzymać, dodał gazu i pociągnął je za sobą. Razem z nimi pociągnął słup, który spadł wprost na ulicę. Szedł tamtędy młody chłopak, więc poprosiłam go, żeby podbiegł zobaczyć numery rejestracyjne tego samochodu. Fotem poszliśmy zadzwonić na policję. Radiowóz zjawił się za chwilę i funkcjonariuszom przekazaliśmy zapisaną rejestrację. Zanim zjawił się pracownicy Telekomunikacji, inni kierowcy uprzątnęli druty z jezdni.*

Na szczęście nikomu nie stało się nic poważnego, nie został uszkodzony za-

den samochód. Spadające druty lekko tylko podrapały Piotrkę Kaczmarka.

– *Jechałem na rowerze ulicą 800-lecia w stronę Głowackiego. Koło mnie przejechał star. Nagle zobaczyłem, że z góry spada na mnie przewód. Przestraszyłem się, zeskokczyłem z roweru i wbiegłem na chodnik. Dostałem tylko tym drutem w rękę i trochę mnie podrapało. A ciężarówka pojechała dalej, ciągnąc za sobą drugi koniec przewodu.*

Jak poinformował nas Stanisław Bukowski, kierownik Oddziału Urządzeń Liniowych w Rejonie Telekomunikacji, już następnego dnia ekipa monterska ostatecznie naprawiła linię. Ponieważ słup był jeszcze zdrowy, wsadzono go w szczudła i z powrotem zakopano. Szkody wyceniono wstępnie na ok. 800 złotych. W przeciągu dwóch



tygodni kosztorys naprawy ma zostać przekazany na policję.

Sprawa to może blaha, tylko trzy osoby nie miały telefonu, szkody na 800 złotych, naprawa trwała jeden dzień. Nie wiemy, czy bardziej zatrważający jest tak kompletny brak wyobraźni kierowcy stara, który nie zdawał sobie sprawy z tego, co się będzie działo, jeśli z zahaczonym przewodem

pojedzie dalej? Czy może raczej nadzieja, że ominie go kara za spowodowanie szkód? Niestety Sanok nie jest jak się komu podoba. Zawsze znajdzie się ktoś, kto zauważy popełniane wykroczenie. A policja skrzętnie ukarze. I tak być powinno.

(cdy)

## Ach, co to był za ślub!

Niecodziennym widowiskiem, pełną widowiskowości stał się ślub jednej z sanoczanek, która w ubiegłą sobotę sakramentalne „tak” wyrzekła nie tylko przy świadkach, gościach weselnych, ale i przy specjalnie przybyłych na wspaniałych motocyklach przyjaciół.

W godzinach popołudniowych 23 sierpnia, w kościele Przemienienia Pańskiego miał odbyć się ślub Magdaleny Mazur. Wybrankiem jej serca został sądecki chłopak Grzegorz Wasiluk.

A z weselem, jak to z weselem dużo roboty. Ciągłe bieganie, załatwianie, przygotowywanie jak i dopinanie wszystkiego na ostatni guzik. Wszystko może wyglądałoby tak jak zwykle, gdyby nie pomyśl, że Młodzi chcą pojechać do kościoła na motorze z eskortą zmotoryzowanych przyjaciół. Właściwie nikt sobie tego nie wyobrażał. Do końca nie było wiadomo jak zostanie rozwiązany problem, stanowiący nie lada przeszkodę dla panny młodej (suknia ślubna!).

O wyznaczonej godzinie goście zbrali się pod świątynią i czekali. Zanim jednak na horyzoncie pojawił się orszak weselny, najpierw słyhać było warkot silników i klaksony. Po chwili oczekiwania na Plac Św. Michała zjechał błękitny mercedes 115D z Magdaleną wyglądającą: *Jak z obrazu* – skomentował ktoś z tłumu. Grzegorz na dwucylindrowym „bokserze”, a za nim kolumna motorów. Efekt był zaiste imponujący.

Niecodzienna eskorta podniosła prestiż całej ceremonii. W czasie mszy przechodzący opodal sanoczanie i turyści mogli z bliska obejrzeć, a nawet dotknąć niezwykłych maszyn. Najciekawszy motocykl przyjechał aż z Tymbarku. Była to własna konstrukcja jed-

nego z przybyszów, który na motocyklowej ramie osadził silnik volkswagena garbusa. Przeważały motory z końca lat pięćdziesiątych, można było jednak ujrzeć i najnowszą yamahę „Royal Star”. Pan młody zjechał na motorze K-750 z 1963 roku, który wyremontował na dzień przed ślubem.

Po mszy orszak weselny przejechał ulicami miasta. – *Warkot „wolnych wydechów” towarzyszący eskortie, był najpiękniejszym marszem weselnym jaki słyzałem* – skomentował szczęśliwy Grześ. Niemalże zainteresowanie towarzyszyło kolumnie aż do podwórka „Ekonomika”, gdzie odbywało się weselisko. Panie z obsługi przestraszyły się myśląc, że to napad albo „zadyma”, choć wesele jeszcze się nie rozpoczęło.

Wyjaśnić jednak trzeba, skąd i po co to zamieszanie. Pan młody był jednym ze współzałożycieli klubów motocyklowych w Nowym Sączu, których tradycją jest eskortowanie „swoich” do ślubu. W ramach zwyczaju, po dokonaniu, zebrana grupa dostaje beczkę piwa i idzie się bawić we własnym gronie. Miejscem zabawy były domki kampingowe nad Sanem.

– *Ach co to był za ślub!* – wspominają do dziś uczestnicy jak i przypadkowi obserwatorzy ceremonii. Niewątpliwie to jedna z najoryginalniejszych uroczystości ślubnych w całej historii Sanoka.

(pa)



Fan młody wytrwale podążał za swoją oblubienicą na wyremontowanym przez siebie dzień wcześniej motocyklu.

Fot. A. Kotulski



Orszak weselny otwierał niebieski mercedes, za którym jechało ponad 20 motocykli.

Fot. A. Kotulski

## ROZSZYFRUJ TYTUŁ

Nasz jubileuszowy konkurs okazał się jednak zbyt trudny dla naszych Czytelników. Przypominamy, iż w jego rozwiązaniu należało podać, czego dotyczyły teksty opublikowane na łamach TS w różnych latach, które ukazały się pod dość znanymi tytułami. Otrzymałyśmy tylko dwie prawidłowe odpowiedzi, za to bardzo obszerne i świadczące o dobrej znajomości

naszych tekstów. Uznałyśmy, iż w tej sytuacji losowanie nie byłoby sprawiedliwe i postanowiliśmy uhonorować obydwie autorki, decydując kolejalnie o podziale nagrody na dwie równorzędne części – po 50 złotych. Mamy nadzieję, że nasza decyzja spotka się z zrozumieniem i akceptacją obu pań, tym bardziej, iż sądząc po danych osobowych, rozwiązania nadesła-

ły blisko spokrewnione ze sobą osoby. Laureatkami jubileuszowego konkursu TS zostały:

\* **Edyta Ciszewska**, ul. Wolna 12/18

\* **Monika Ciszewska**, ul. Wolna 12/18

Gratulujemy serdecznie zapraszając po odbiór nagród do naszej redakcji – ul. Lenartowicza 2, codziennie w godz. 8.00-16.00.

Przypominamy, że fundatorem nagrody jest sanocka firma „CISAN” znajdująca się na ul. II Armii WP 40.

A oto prawidłowe rozwiązania:

1. *Wielka trąba Pana Eurmistrza* – konkurs na hejnał miasta Sanoka
2. *Witek, trzymaj się ciepło!* – oddanie do użytku kotła o imieniu „Witek” w Zakładzie Ciepłowniczym na Kiczurach
3. *Czerwone burżuje* – inwazja ślimaków na działkach
4. *Przepychanka pod młotkiem* – przetarg na „Piwnice pod Arkadami”
5. *Jaja w śniegu, rury w lodzie* – niedoróbki w sanockiej Hali Targowej.

## Epilog przed sądem

Ponad dwa tysiące fanów muzyki alternatywnej przybyłych do Ustrzyk Dolnych, czekało nadaremnie na mający się rozpocząć 22 sierpnia Festiwal Form Alternatywnych „bies-CZADY'97”. Kto ponosi odpowiedzialność za to, iż setki młodych ludzi z całej Polski zostało wpuszczonych w przysłowiowe maliny?

Już od ubiegłego poniedziałku (18 sierpnia) na terenie Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego Ustianowa koczowało ponad pięćset osób. Organizator festiwalu – Małopolskie Stowarzyszenie Ekologiczne GRÜNLAND dopiero we wtorek (19 sierpnia) raczyło poinformować Zarząd Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne o swych planach. Przedstawiciele Grünlandu twierdzili, iż umowę na zorganizowanie koncertu w nieczynnej hali produkcyjnej zawarł z Henrykiem Moskaliem z Uniprofilu – obecnym właścicielem obiektu. W dniu następnym do Urzędu Miasta wpłynęło pismo z prośbą o wy-

W takich warunkach przedstawiciele Stowarzyszenia Grünland planowali zorganizować festiwal dla kilku tysięcy osób, zupełnie nie zważając na zagrożenia wynikające z niefortunnej lokalizacji i brak jakiegokolwiek zaplecza. W związku z powyższym Zarząd Miasta w Ustrzykach Dolnych pismem z 20 sierpnia nie wyraził zgody na organizację koncertu. W uzasadnieniu decyzji podano m.in.: brak pisemnej zgody właściciela obiektu – Uniprofilu, brak zgody właściciela terenu PPD Ustianowa, brak zgody Komendy Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Lesku, brak zgody Stacji Sanitarno-Epidemiolo-

gicznego i brak zgody Komendy Rejonowej Policji w Ustrzykach Dolnych. Jednocześnie organizatorzy zostali zobowiązani do przekazania informacji o odwołaniu festiwalu środkiem masowego przekazu. Nie poczynili jednak w tym kierunku żadnych kroków, bowiem jeszcze 21 sierpnia w Polsacie 2 podawano komunikat o planowanej imprezie. Przedstawiciele Stowarzyszenia wszelkimi sposobami unikali też kontaktów z przybyłymi do Ustrzyk dziennikarzami.

Zarząd Miasta i Gminy upoważnił burmistrza do wydania rozporządzenia w sprawie wprowadzenia na czas planowanej imprezy zakazu sprzedaży napojów alkoholowych. Wystąpił również z wnioskiem do wojewody o przyspieszony tryb orzekania kar. Do Ustrzyk ścia-

gnięto duże siły policyjne, również z innych województw. – *Ludzi ciągle przybywało i to z całej Polski. Nie udało się nam wszystkich poinformować, że festiwal został odwołany, ponieważ radio i telewizja z Rzeszowa oraz radio Bieszczady mają określony zasięg. Działania Zarządu i policji szły w tym kierunku, aby jakoś ten problem rozwiązać* – wyjaśnił sekretarz miasta Jan Buczek.

Zadaniem policji było pilnowanie porządku, lecz zdaniem części młodych ludzi przybyłych na imprezę, niektórzy policjanci zachowywali się prowokacyjnie. – *Kolega został spalowany tylko dlatego, że leżał na ławce w parku. A gdzie miał leżeć jak dwie noce nie spał? Inny obrazek – siedzimy sobie przed halą, gdzie miał być koncert. A tu przyjeżdża policja z kalasznikami. Po co im one były? Tego nie wiem* – stwierdził „Slimak” z Krosna.

Po debatach z organizatorami władze miasta postanowiły jednak umożliwić przeprowadzenie koncertu. W tym celu koczujących na terenie PPD młodych ludzi przewieziono na pole namiotowe w Hoszowie. Ponieważ firma, która miała zapewnić nagłośnienie, nie pojawiła się, ściągnięto potrzebny sprzęt z ustrzyckiego Domu Kultury. W takich oto zaimprovizowanych warunkach wystąpiły trzy zespoły. Oczywiście nie usatysfakcjonowało to przybyłych na festiwal osób. – *O tej imprezie mówiono w całej Polsce. Jechałem 17 godzin z Białej Podlaskiej, by na miejscu zastać kompletny brak organizacji. Wywieziono nas do lasu i nikt nie wiedział, co się dzieje. Straciłem masę wolnego czasu i ponad sto złotych, które miałem odłożone na wakacje. To jest skandal!* – podobnych wypowiedzi było więcej.

Do późnych godzin wieczornych w piątek działania władz miasta zmierzały do tego, aby umożliwić przybyłej młodzieży opuszczenie miasta. W związku z tym uruchomiono dodatkowe kursy PKS w kierunku Sanoka. Wbrew powszechnym obawom mieszkańców Ustrzyk, którzy po raz pierwszy na ulicach swojego miasta widzieli tak dużą liczbę młodych ludzi w kolorowych strojach i fryzurach, obyło się bez poważniejszych ekscesów. Jedynie w dwóch przypadkach skorzystano z przyspieszonego trybu orzekania kar. – *Nie doszło, na szczęście, do żadnych zamieszek. Zdarzyły się drobne kradzieże i wymuszenie pieniędzy, ale w takim tłumie to i tak niewiele. Większość młodzieży, którą tutaj widziałem, to normalni młodzi ludzie. Chcieli tylko obejrzeć koncert. Organizatorom jednak kompletnie zabrakło wyobraźni. Jak można doprowadzać do zgromadzenia tak dużej liczby osób nie zapewniając im żadnych warunków?* – podsumował J. Buczek.

Prezes Małopolskiego Stowarzyszenia Ekologicznego Grünland Artur Sało nie chciał wypowiedzieć się na temat zaistniałej sytuacji. Będzie musiał jednak to zrobić na sali sądowej, gdzie sprawa znajdzie swój epilog. Pozew przeciwko organizatorom festiwalu skierowały do sądu władze Ustrzyk Dolnych. (ak)



Przyjechali na próżno

razenie zgody na przeprowadzenie imprezy. W piśmie tym organizatorzy zapewniali, że mają odpowiednie zaplecze sanitarne, dyżur przeciwpożarowy, ochronę i nadzór policyjny. Jednakże podczas rozmowy zastępcy burmistrza Zygmunta Kresowskiego z prezesem Stowarzyszenia Arturem Sało okazało się, że nie istnieją żadne dokumenty potwierdzające powyższe zapewnienia. Co więcej – miejsce, w którym miały odbywać się „bies-CZADY'97” leży na terenie obiektu przemysłowego, którego część nadal funkcjonuje jako zakład produkcyjny. Znajdują się na nim m.in. zbiorniki wodne (baseny ppóz.), odkryte kanały technologiczne, urządzenia pod napięciem. Dodatkowo ma tu swoją siedzibę spółka ciepłownicza zaopatrująca w ciepło 1/3 miasta.

### REKLAMA — REKLAMA

**STUDIO OX**

**PROJEKTY WNĘTRZ I ELEWACJI**

Studio Projektowa OKSANA KULCZYCKA architekt wnętrz

38-500 SANOK  
ul. CHOPINA 21d  
tel. 090-692-857

### REKLAMA — REKLAMA

## Jak sobie pościelesz...



Piątek, godz. 15.00, centrum Sanoka  
*Ani leżący się z nieba skwar, ani uliczny zgiełk nie przeszkadzały pogrążonemu w błogim śnie osobnikowi, który na miejsce poobiedniej sjęsty wybrał sobie ...trawnik przed budynkiem PZU. Jak widać czuł się na tyle bezpiecznie, że zdjął nawet buty.*

### REKLAMY ... REKLAMY ... REKLAMY ... REKLAMY ... REKLAMY

**KLUB SPORTOWY „COSMOS” W NOWOTAŃCU**  
organizuje  
**31 sierpnia 1997 roku o godz. 12.00**  
na stadionie sportowym w Nowotańcu  
**IMPREZĘ Z OKAZJI 50-LECIA ZAŁOŻENIA KLUBU**

W programie m.in.:  
• turniej piłki nożnej OLDBOYÓW  
• loteria fantowa  
• występy i pokazy kulturalno-sportowe

**ZAPRASZAMY DO WZIĘCIA UDZIAŁU W IMPREZIE!**

**„Budimar”**  
38-500 Sanok • ul. Sanowa 2  
• tel. 463-66-47 •

Wykonuje usługi w zakresie:  
**układanie kostki brukowej**  
ORAZ  
**pośrednictwo w zakupie bruku**

Niskie ceny  
Wysoka jakość usług

## KRZYŻÓWKA NR 35

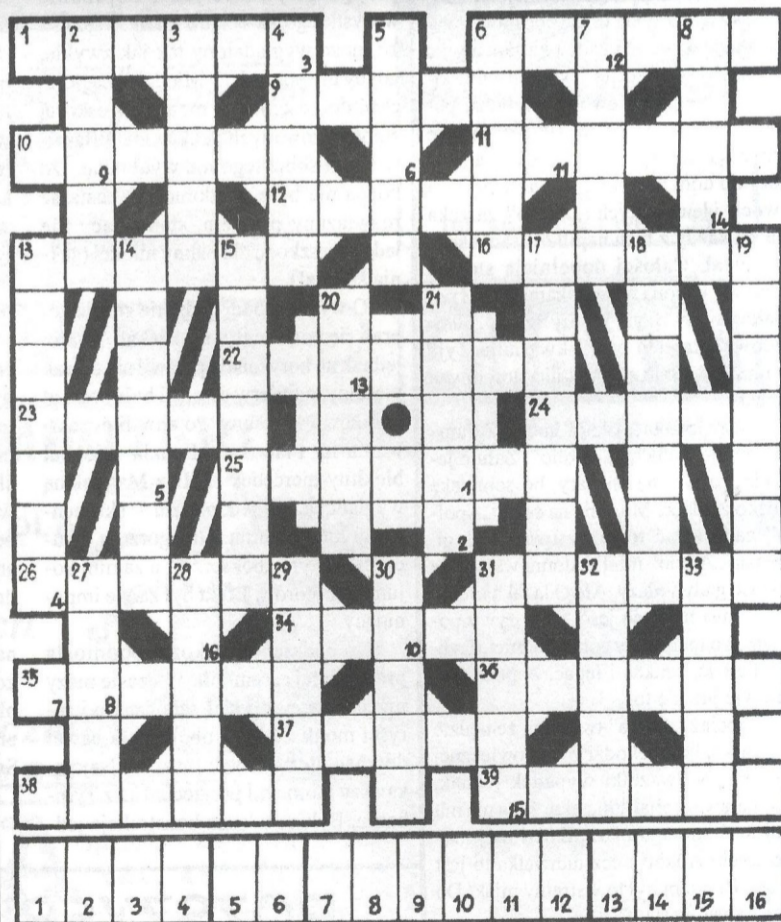
**Poziomo:** 1. zasada, norma, 6. strój Japończyka, 9. legowisko niedźwiedzia, 10. wczesna marchew jadalna, 11. absolwent akademii medycznej, 12. pojemnik na zboże lub cukier, 13. mebel do siedzenia, 16. tajniki wiedzy, 22. wata celulozowa, 23. czasem wysokie na twoje nogi, 24. pnące w dżungli, 25. dawna stolica Pakistanu, 26. miasto w woj. śląskim, 31. okrasa, 34. do podtrzymywania spodni, 35. opłata za naukę, 36. garbnik do garbowania skór, 37. pokaz mody, 38. strofa 8-wersowa, 39. napój bogów.

**Pionowo:** 2. tkanina z Torunia, 3. zawiarana między stronami zwaśnionymi, 4. kwitnie tylko raz, 5. ludzkie oblicze, 6. papier do kopiowania, 7. małpa wąskonosna, 8. spalił Rzym, 13. okład, 14. stolica Cypru, 15. wiosłonogi ptak rybożerny, 17. kierunek arystyczny z XIX w., 18. kłopot, zmartwienie, 19. zapinka zamiast guzika, 20. starogrecki

rynek, 21. miasto na trasie Jasło-Gorlice, 27. samochód do jazdy terenowej, 28. królowa polskich rzek, 29. sceniczne dzieło muzyczne, 30. pseudonim więźnia, 31. składnik benzyny, 32. Adam, poeta o pseudonimie El...y, 33. miasto w pn. Egipcie.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru „TS”. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (nagrody pieniężne do odebrania w ciągu 10 dni): I – nagroda o wartości 25 zł (załuzje/gotówka), II – 15 zł, III – wypożyczenie trzech kaset video (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest Wypożyczalnia Kaset Video „Maskotka”, ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji „TS” zaświadczenia o wygranej.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 w prawym dolnym rogu utworzą hasło-rozwiązanie krzyżówki.



Rozwiązanie krzyżówki nr 33:  
**ZA MUNDUREM PANNY SZNUREM**

Nagrody wylosowali:  
I – Daniel Pelczarski,  
ul. I Armii WP 13/1  
II – Waldemar Stańko,  
ul. Robotnicza 21/41  
III – Agata Prusiecka,  
ul. Zagumna 61

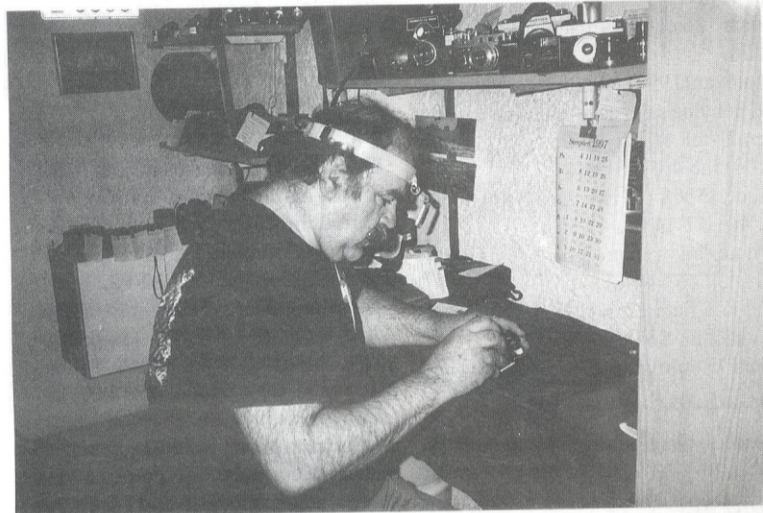
Fundatorem I nagrody w dzisiejszej krzyżówce jest firma Marty Tabis „KARO” PRODUKCJA ŻALUZJI mieszcząca się przy ul. Kościuszki 31

**ROZWIĄŻ KRZYŻÓWKĘ, MOŻE WYGRASZ ŻALUZJE?**

Kolekcjoner złota łązka

## DUSZA W OBIEKTYWIE

Siedem i pół roku spędził w Stanach Zjednoczonych. Pracował w fabryce komputerów. Czasem jeździł po złomowiskach i domowych wyprzedażach, kupując różne stare rupiecie. – Żaden z nich nie kosztował więcej niż dolara. Niektóre z nich, ludzie sprzedawali nawet za quarter, czyli 25 centów. Gdybym wtedy wiedział, co będę robił po powrocie – choć ta myśl już wówczas chodziła mi po głowie – nie kupowałbym tego na sztuki, tylko na kilogramy – mówi.



Sąsiedztwo ma nieciekawe. Ściana w ścianę z bramą Aresztu Śledczego w Zaulku Dobrego Wojaka Szwejka. Może to właśnie dlatego poprzedni użytkownicy lokalu nie mogli rozwinąć interesu. Jedna wypożyczalnia kaset video, potem druga, wreszcie wypożyczalnia płyt kompaktowych. W międzyczasie krótsze lub dłuższe przerwy. Bo ciasnota w pomieszczeniu okrutna. Choć akurat w tym przypadku przydaje to chyba tej klitce uroku.

Pierwsze, co rzuca się w oczy po wejściu do zakładu, to masa aparatów fotograficznych. Najróżniejszych kształtów i marek, niektóre bardzo stare. Zapelnione są nimi wszystkie półki. Na honorowym miejscu angielski model dla leworęcznych, przyniesiony przez jednego z klientów, którego ojciec miał ponoć ten aparat ze sobą pod Monte Casino.

W zakładzie jest zresztą kilka innych fotograficznych ciekawostek. Obok wspomnianego aparatu, który „widział” czerwone maki, stoją dwa, przypominające na pierwszy rzut oka...latarek i małe radjyko.

– To stare Kodaki – mówi Krzysztof Niedźwiecki, właściciel zakładu. – Ten wyglądający jak radjyko, to typ z lat 60-tych, a „latareczka” to wczesny powojenny model, gdzieś tak z przełomu lat 40-tych i 50-tych. Był całkiem sprawny, tylko brakowało w nim lampki. Niestety, do dziś nie udało mi się takiej zdobyć. Te i wiele innych aparatów wyszukałem w Stanach, na domowych wyprzedażach. Jakym wtedy na pewno wiedział, co będę robił po powrocie do Polski, to nie kupowałbym na sztuki, tylko na kilogramy. Żeby tu sprzedawać i mieć na części.

Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych Krzysztof Niedźwiecki był bez pracy. Czas mijał, a jemu jedna myśl wciąż nie dawała spokoju...

– Jak człowiek nie ma pracy, to bez przerwy myśli, co by tu robić – tłumaczy. – Już wcześniej chciałem otworzyć zakład naprawy aparatów fotograficznych, ale wtedy w Sanoku niejaki pan Wolfram robił te rzeczy. Uznałem, że na takie małe miasto jak Sanok, dwa zakłady to za dużo. Ale gdy ten człowiek zmarł, pomyślałem sobie „czemu nie?”. Przecież to się i ludziom przy-

da, bo najbliższy zakład jest w Krośnie. A dzisiaj to trzeba by do Rzeszowa jeździć, bo i w Krośnie, i w Jasle takie zakłady już polikwidowali.

Przed rokiem w Zaulku Dobrego Wojaka Szwejka pojawił się szylid „Naprawa aparatów fotograficznych”.

Krzysztof Niedźwiecki mechaniką precyzyjną interesował się od dziecka, więc jeszcze nie zdarzyło mu się nad aparatem „zbaranieć”. – Jedyńm problemem jest brak części zamiennych – mówi. – Niektóre – zwłaszcza proste trybiki – robię sam, ale z podwójnymi zębatkami czy bardziej skomplikowanymi kształtkami jest już większy kłopot. W Sanoku takich nie sposób dostać, więc trzeba od czasu do czasu po większych miastach jeździć albo rodzinie głowę zawracać. Jak uda im się coś znaleźć, to robią paczuszkę i za parę dni część jest w Sanoku.

– Czasami zdarzają się sytuacje, że klient przynosi aparat w woreczku, rozzebrany do ostatniej śrubki i mówi „rozkreć mi się udało, ale z powrotem złożyć go do kupy już nie potrafię”. Fytm wtedy „A po co pan go rozbraja? – Bo myślałem, że samemu uda mi się go naprawić”. A to przecież nie takie proste. Mnie to nie sprawia kłopotów, ale ja się tym zajmuję już ładnych kilkadziesiąt lat.

Naprawianie aparatów fotograficznych to zajęcie, którego raz jest więcej, a raz mniej.

– Jak przychodzi sezon, pracy jest mnóstwo – tłumaczy pan Niedźwiecki. – Turysta zazwyczaj chce, żeby mu od ręki naprawić, jeszcze tego samego dnia. Ale nie zawsze tak się da. Robota skomplikowana, więc nic nie można nerwowo. Od czerwca codziennie tu siedzę, niedzieli wolnej nie miałem. Ale to mi właściwie nie przeszkadza, bo moja praca jest moim hobby. W domu pewnie robiłbym to samo. Jesienią ruch jest znacznie mniejszy. Wtedy będzie czas, by wziąć się za te wszystkie aparaty, które wymagają dłuższej naprawy, dorabiania części, itp.

Krzysztof Niedźwiecki aparaty nie tylko naprawia, ale i kolekcjonuje. Ma około 50 sztuk, w tym ze 30 radzieckich Zenitów. – Stare Zenity były naprawdę dobrymi maszynami – mówi.

– Te późniejsze typy już im nie dorównywały. Stare aparaty to jakby duszę mają. Szklane obiektywy, nie to, co te nowe „plastiki”. Dobry przedwojenny aparat, lepsze zdjęcia robi niż dzisiejsze bajery.

Najstarsze aparaty, które trafiły do zakładu Krzysztofa Niedźwieckiego, pochodzą z przełomu lat 20-tych i 30-tych. Polska „Poka” była po prostu w naprawie, ale „Karat-Agfa”, który ktoś mu przyniósł i zostawił, jest tak nadgryziony zębem czasu, że bardziej od aparatu przypomina...wydobytą z ziemi niewypał. – Brakuje w nim trochę części, ale jeszcze go kiedyś naprawię i będzie chodził.

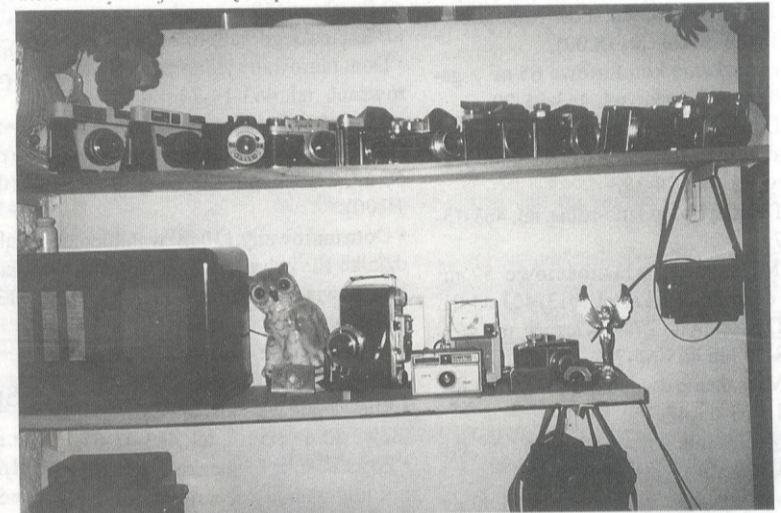
Szylid zakładu z tablicą „Naprawa aparatów fotograficznych” nie do końca zgodny jest z prawdą. Ludzie przynoszą tu bowiem też inne rzeczy – stare zegary, przedwojenne radia, maszyny do szycia, ozdobne zapalniczki, oprawki okularów.

– Po Sanoku chodzi taki dziadziunio, ma chyba 96 lat. Przyszedł raz do naprawy z golarką, którą mu syn przysłał. Kiedyś trafił mi się też polniemie-

– A to jest proszę pana sprzączka od gestapowskiego pasa z II wojny światowej. Ktoś spod orła startł sfastrykę, ale widać ją na wewnętrznej stronie. W dużych miastach na giełdach kolekcjonerów coś takiego można by sprzedać za ładny grosz. Ale niestety nie w Sanoku. U nas zapotrzebowanie na antyki jest bardzo znikome. O, choćby ten aparat spod Monte Casino. Człowiek chce go sprzedać za 500 złotych, ale tu nikt tyle za niego nie da. A na przykład w Niemczech to by za cenę znacznie wyższą trali z pocałowaniem ręki.

Krzysztof Niedźwiecki kolekcjonuje coś jeszcze – stare tablice rejestracyjne. Zaczął je zbierać w Ameryce. Dziś ma ich kilkadziesiąt, w tym rejestracje z ponad połowy stanów USA. Najwyżej ceni sobie tablicę z 1956 roku, numer 777.

– Przy zakładzie marzy mi się jeszcze komis ze starymi aparatami i innymi urządzeniami. Ale w tym pomieszczeniu nie da się tego zrobić, za mało miejsca. Gdybym miał inny lokal... Ludzie jeszcze trzymają ps d-



Honorowa polka pana Krzysztofa

ki patefon z tubą, jaki czasem zobaczyć można na starych filmach. Jak klient przyszedł to cudo odebrać, zaproponowałem, że odkupię, ale nie sprzedał. Pamiątka rodzinna. To było prawdziwe cacko. Dziś taki patefon, jest już bardzo rzadki.

Obok najciekawszych aparatów na „honorowej” półce leżą też małe kawałek metalu.

mach takie różne starocie – najczęściej z sentymentu, jako pamiątki rodzinne. Choć głowę dają, że są i tacy, którzy w ogóle o nich nie wiedzą. Schowane w skrzyni na strychu, przykryte warstwą kurzu, leżą sobie w zapomnieniu – mówi człowiek, dla którego stare aparaty dusze mają...

Bartosz Błażewicz

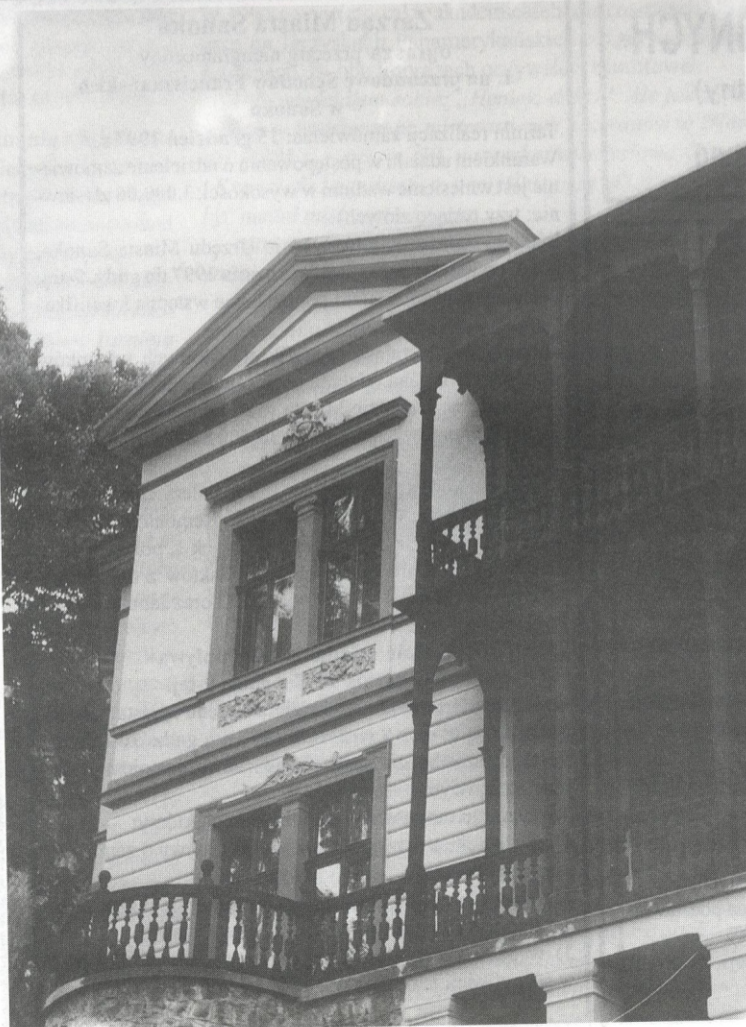
## Kamienica powraca do

Jak głosi rodzinna tradycja, Karol Zaleski odwiedzając podczas studenckiej wędrowki nieznaną mu Sanok miał powiedzieć, że chciałby do końca życia patrzeć na przepiękną dolinę Sanu, którą ujrzał, zatrzymawszy się przy kapliczce św. Jana.

W sześć lat po ukończeniu studiów medycznych i osiedleniu się w Sanoku, dr Zaleski zrealizował swoje pragnienie, budując w północno-wschodnim narożu Placu św. Jana okazałą kamienicę. Od roku 1892 dom Zaleskich stał się prawdziwym „Sokolim Gniazdem”. Senior rodu należał do założycieli Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, dorastające dzieci (sześciu synów i dwie córki) udzielały się w drużynach skautowych, uczestniczyły w sanockich manifestacjach patriotycznych, a w 1918 roku synowie Doktora walczyli w szeregach odrodzonego Wojska Polskiego.

Po wojnie gniazdo Zaleskich powoli pustoszało. W kamienicy przy Placu św. Jana rodzinnych świętości strzegła, wierna Sanokowi, Jadwiga Zaleska – córka Karola. Przechowywane przez dwa pokolenia z ogromnym pietyzmem zbiory druków sanockich, prasy i fotografii, Jadwiga Zaleska przed swoją śmiercią w 1992 roku, zdażyła przekazać naszym muzeum – MBL-owi i Muzeum Historycznemu.

Po śmierci Jadwigi, wielu sanoczan interesowało się dalszym losem pięknej kamienicy Zaleskich. Wydawało się, że zostanie szybko spieniężona przez spadkobierców dzieci Doktora, rozproszonych po całej niemal Europie, bądź podnajmowana różnym firmom i instytucjom popadnie w ruinę. Na szczęście tak się nie stało. Przeciwnie, od kilku miesięcy można było zauważyć ekipy budowlane remontujące zabytkowy już obiekt.



## Zaleskich dawnej krasy

Jak zostaliśmy poinformowani przez niezwykle sympatycznych państwa Gościńskich, których zastaliśmy na urokliwej werandzie domu, kamienica pozostanie nadal w posiadaniu rodziny Zaleskich. Jerzy Gościński, prawnuk Karola Zaleskiego, chociaż obecnie zamieszkały w Gliwicach, gdzie pracuje jako solista Teatru Muzycznego i nauczyciel szkół artystycznych, ma pełnomocnictwa rodziny do gospodarzenia rodzimym gniazdem. Z ogromnym zaangażowaniem przystąpił do remontu budynku. Naprawiono rozpadające się kominy, zabezpieczono gzymsy, a oczy sanoczan i turystów spacerujących Schodami Zamkowymi cieszy pięknie odnowiona elewacja północnej ściany kamienicy. Jerzy Gościński żałuje, że remont musi być ze względów finansowych rozłożony w czasie. Wkrótce być może uda się odrestaurować namalowany w 1917 roku, na ścianie werandy parteru, portret Tadeusza Kościuszki.

Jerzy Gościński, wychowany w Sanoku, bardzo mile wspomina swoje obecne kontakty z sanoczanami. Z zadowoleniem mówi o życzliwości burmistrza Przybyły i sekretarza Paszkiewicza, chwali solidność firmy budowlanej „Mansard”. Choć na razie może przebywać w Sanoku jedynie podczas wakacji, z niecierpliwością zawsze czeka na możliwość ponownego odwiedzenia naszego miasta. Pan Jerzy z zaskonaniem pokazywał nam rozpadający się mur oporowy podtrzymujący od strony skarpy ogrodzenie posesji. Liczy on w tym wypadku na pomoc miasta w zabezpieczeniu skarpy. Wydaje się, że Sanok tak wiele zawdzięcza rodzinie Zaleskich, również pod względem materialnym, że wsparcie remontu zabytkowej kamienicy byłoby dziś pięknym gestem dla pamięci Doktora i jego rodu.

(1)



## Różowo nie jest...

Trudno nazwać sytuację kadrową Sanockiego Towarzystwa Sportowego Autosan jasną. Wprawdzie większość zawodników podpisała już umowy na najbliższy sezon, ale nadal nie wiadomo, co z hokeistami spoza Sanoka. Tymczasem pierwszy mecz ligowy już za dziewięć dni.

Na poniedziałkowym treningu próżno było wypatrywać innostranców. Igor Mozgaliow i Jurij Fajkow nieoczekiwanie wzięli kurs na Toruń (choć ponoć już podpisali kontrakty w STS-ie), a Andriej Kudin obrał kierunek krakowski. Nie było również Janusza Misterki, który jeszcze w czasie memoriału Piotra Milana wyjechał do Nowego Targu. Brakowało oczywiście także kadrowiczów, przebywających na turnieju w Popradzie (we wtorek Polacy przegrali z Duklą Trenčzin 3-8, jedną z bramek strzelił Dariusz Zabawa). Normalnie trenuje Krzysztof Secemski, ale jego gra w Sanoku ciągle nie jest pewna. Piotr Baryła także bierze udział w zajęciach, jednak prawdopodobnie wzmocni szeregi Cracovii.

Na nowe wzmocnienia – zakładamy, że Dariusz Zabawa, Jacek Rut-

kowski i Tomasz Wawrzekiewicz pozostaną już w Sanoku – nie zanoszą się. Chyba, że szefowie klubu mają jeszcze w zanadru jakąś niespodziankę.

\*\*\*

Tymczasem sanocki zespół udał się na turniej do Novej Spiskiej Vsi na Słowacji. Pierwszy mecz STS-Autosan, z gospodarzami zaplanowano na środę. W czwartek nasi hokeiści mieli grać z Liptovským Mikulášem, a dziś zakończy udział w turnieju spotkaniem z Białorusinami z Nowopołocka. Tydzień temu z ekipą z Novej Spiskiej Vsi dwukrotnie zmierzyło się nowotarckie Podhale. W piątek padł remis 4-4, w sobotę zwyciężyli Słowacy 5-2.

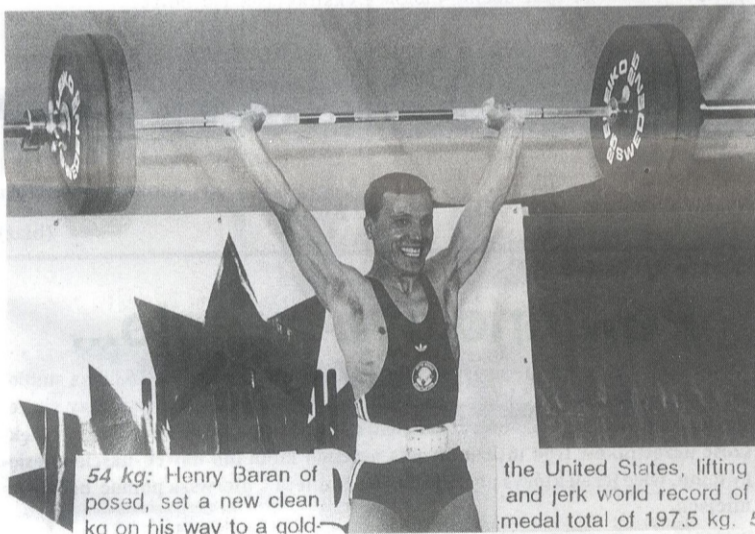
W niedzielę sanoczanin rozegrają na Torsanie drugi mecz w lidze karpackiej. Rywalem STS-Autosan będzie chorwacka drużyna HK Zagreb.

(hc)

Henryk Baran w Sanoku

## Na horyzoncie – Sydney

O sukcesach Henryka Barana informujemy na łamach „Tygodnika” co jakiś czas, korzystając z wieści, jakie listownie napływają do trenera Krzysztofa Łagodźca. Gdy więc sanocki sztangista po dłuższej przerwie odwiedził rodzinne miasto – nie mogliśmy przepuścić okazji, aby się z nim spotkać. Henryk Baran wprawdzie z oporami, bo to skromny człowiek, ale przystał na rozmowę.



54 kg: Henry Baran of Poland, set a new clean and jerk world record of 197.5 kg.

the United States, lifting and jerk world record of medal total of 197.5 kg.

Urodził się w 1958 roku w Sanoku. Tu się wychował, tu rozpoczął sportową karierę. W wieku 15 lat zgłosił się do sekcji podnoszenia ciężarów w Sanoczance. Sport wciągnął go jednak dużo, dużo wcześniej.

– Od najmłodszych lat coś trenowałem – wspomina H. Baran. – Najpierw biegi narciarskie, potem siatkówkę. Jako uczeń szkoły podstawowej przez dwa i pół roku grałem na pozycji rozgrywającego w drużynie pani Wandy Lichnowskiej w Technikum Mechanicznym. Ona się cieszyła, bo miałem bardzo dobry wyskok, ale ja uznałem, że jestem za niski. No i zacząłem szukać czegoś odpowiedniego dla niskiego człowieka. Znalazłem ciężary.

Od razu trafił pod opiekę Krzysztofa Łagodźca, co później zawsze sobie bardzo chwalił. Początki, jak zwykle, były trudne. Mówi H. Baran: – Pamiętam, że byłem taki słaby, że ledwie samą sztangę wyciskałem. Dopiero kiedy pan Łagodźca pokazał mi, jak się robi przysiady ze sztangą, poszło lepiej.

Baran dwukrotnie uczestniczył w spartakiadzie młodzieży, a w 1975 roku odniósł pierwszy poważny sukces. Na Mistrzostwach Polski junio-

rów do lat 18 w Poznaniu zdobył złoty medal. Był to pierwszy tytuł mistrza kraju w historii sanockiego sportu. Poznański triumf zaowocował powołaniem do kadry narodowej.

– Jeszcze w tym samym roku udanie zadebiutowałem w międzynarodowych zawodach. Wygrałem w Turnieju Przyjaźni w Magdeburgu, gdzie startowała cała komunistyczna Europa.

Pech przytrafił się Henrykowi Baranowi podczas Mistrzostw Świata 20-latków w Atenach (1978).

– Rywalizację o miejsce w kadrze wygrałem z Jackiem Gutowskim z Legii, późniejszym olimpijczykiem, który zmarł w grudniu ubiegłego roku – opowiada H. Baran. – Do Grecji wysłano mnie po medal. Po rwaniu zajmowałem czwartą lokatę, a ponieważ w podrzucie z reguły dużo zyskiwałem, „krążek” miałem niemal w kieszeni. Jednak na rozgrzewce przed drugą konkurencją zrobiło mi się niedobrze. Chyba to było zatrucie, wcześniej jadłem trzuskwinie i zimne mięso. Nie wyszedłem do podrzutu. (K. Łagodźca: – Ciężarowcy mają takie powiedzenie: podrzutem się wygrywa.)

Potem sanocki sztangista przywoził trofea prawie z każdej imprezy.

## Spinningowy Puchar „Tygodnika Sanockiego”

W niedzielę, 7 września na Sanie w Sanoku odbędą się zawody spinningowe o Puchar „Tygodnika Sanockiego”. Miejscem zmagania wędkarzy będzie obustronny odcinek rzeki od wodociągów do „Bałwanków” powyżej mostu stomilowskiego. Zawody, w których prowadzona będzie tylko klasyfikacja indywidualna, rozegrane zostaną w jednej 4-godzinnej turze. Zbiórka o 7.00 przy moście na Białą Górę. Zapisy do 7.15. Przewidziano wpisowe w wysokości 3,00 zł., zawody wejdą bowiem w terminarz okręgowego Grand Prix. Przypominamy, że udział w zawodach mogą wziąć członkowie PZW, posiadający aktualną kartę wędkarską. Wędkarzy nie biorących udziału w zawodach prosi się tego dnia o rezygnację z łowienia na wspomnianym odcinku Sanu do godziny 13.00.

Zapraszamy wszystkich chętnych.

Solińskie regaty

## MŁODZIEŻ POD ŻAGLAMI

W regatach o Puchar Prezesa Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego znów pokazali się młodzi sanoczanin.

W rywalizacji kilkunastu omeg 2. miejsce wywalczył Andrzej Lenczyk z klubu Albatros, wyprzedzając m.in. tak dobrego żeglarza, jak Henryk Worobiec z Przemyśla. Natomiast płynący na „Foce” Piotr Sarama wygrał klasę starych łodzi kabinowych, choć jego sukces umniejsza nieco fakt, iż w wyścigu wystartowały tylko 3 załogi. W klasie sportowej tradycyjnie już zwyciężył rzeszowianin Ryszard Deręgowski.

(b)

Zwyciężył m.in. w Mistrzostwach Polski juniorów (U-20) w Koszalinie w 1978 r. i młodzieżowców (U-23) w Sanoku dwa lata później. Pobijał rekord za rekordem.

W szkole był dobrym uczniem. Trener Łagodźca także go chwalił: dobrze się go prowadziło, zawsze był skromny, sukcesy absolutnie nie przewróciły mu w głowie. Trochę „nie pasował” do środowiska, w którym się obracał. Być może m.in. dlatego na początku lat 80-ych poczuł zniechęcenie. W mistrzowskiej imprezie wystartował w tamtym czasie tylko raz – w 1982 r. na MP seniorów w Tarnowskich Górach.

– Swoje sukcesy odniosłem dzięki pracy i wierze w siebie. Natomiast Legię faworyzowano niemal przy każdej okazji. Około 1983 roku miałem dość. Minał mi zapal do uprawiania sportu.

W 1984 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Przerwa w podnoszeniu ciężarów trwała do 1989. Wtedy odwiedził ojczyznę. Po 7-letniej przerwie wziął udział w Mistrzostwach Polski seniorów.

– Nie pamiętam już gdzie to dokładnie było. Gdzieś na Śląsku. Nieoczekiwanie zdobyłem brązowy medal w podrzucie. Srebro przegrałem wagą ciała, podobnie jak brąz w dwuboju.

Mimo kolejnego sukcesu Baran ponownie zarzucił sport, tym razem na pięć lat. Zaczął studiować język i biznes. Do podjęcia treningów nakłonili go koledzy – studenci. W 1994 r. wystartował w akademickich mistrzostwach USA oraz na Igrzyskach Panamerykańskich rozgrywanych na Karaibach. W obu imprezach oczywiście triumfował.

– Fowiedziałem sobie: „Heniek, dość!”. Ale jak zobaczyłem w biuletynie po mistrzostwach weteranów w Wiedniu (1995 r. – przyp. gb) nazwiska Mieczysława Gonka i Krzysztofa Łagodźca, to pomyślałem, że ja też mogę zdobyć medal mistrzostw świata.

Słowo stało się ciałem już podczas następnego światowego czempionatu, w Toronto.

– Sytuacja tak się ułożyła, że aby stanąć na najwyższym podium, musiałem pobić rekord świata. Pamiętam absolutną ciszę przed moim ostatnim podrzutem. Byłem bardzo skoncentrowany. Wreszcie podrzuciłem sztangę i wygrałem... To było szaleństwo.

Wcześniej Baran zwyciężył w mistrzostwach USA i w Igrzyskach Panamerykańskich weteranów, bijąc na tej drugiej imprezie rekord świata. Wygrał również eliminacje przedolimpijskie w San Diego. Na olimpiadę (zmagania weteranów odbywają się przy okazji „właściwych” igrzysk) nie mógł jednak pojechać, gdyż nie jest obywatelem Stanów Zjednoczonych (paradoks – w MŚ może startować w drużynie USA, na Igrzyskach Olimpijskich nie). W kwietniu br. zanotował bardzo udany występ w kolejnej edycji mistrzostw USA. Patrząc na wyniki podane w biuletynie z Mistrzostw Europy w Schrems można stwierdzić, że Baran wygrałby także i te zawody.

Krzysztof Łagodźca bardzo liczył na udział swego podopiecznego w barwach Polski w mistrzostwach świata, które we wrześniu odbędą się w Koszalinie. Niestety, H. Baran nie pojawił się na tych zawodach.

– Opuściłem tegoroczne igrzyska obu Ameryk, przygotowując się do mistrzostw świata. Niestety, muszę dbać o pracę i słuchać szefa – tłumaczy. – Dostałem wolne w sierpniu, a nie we wrześniu. Szkoda, bo niedawno na treningu pobi-

łem swój rekord w podrzucie o kolejne cztery i pół kilograma.

Jak długo jeszcze potrwa kariera sanockiego emigranta?

– W przyszłym roku w Portland odbędzie się olimpiada masters, przeznaczona specjalnie dla weteranów. Organizatorzy spodziewają się przybycia na nią 30 tysięcy sportowców! Chciałbym w niej uczestniczyć. A w dalszej perspektywie – może wystartuję w Sydney?



Good job, Henry!

September 2-8, 1996. He competed in the 54 kg (119 lbs) weight class and won first place. He also set a world record in the clean and jerk in his weight class.

Co czuje Henryk Baran, kiedy spogląda wstecz?

– Nigdy nie żałowałem podjętej za młodu decyzji. Zawsze będę do sportu wracał. Bo sport to piękna rzecz. Wyrabia charakter, dowartościowuje, dzięki niemu człowiek staje się samodzielny.

Dziś królują telewizja i komputery. Owszem, to potrzebne, ale uważam, że każdy powinien coś trenować. Nie ma znaczenia, czy będzie to podnoszenie ciężarów, czy piłka nożna, czy cokolwiek innego. Ale trzeba coś ćwiczyć, bo zdrowia nie kupi się za żadną cenę.

Chyba warto uwierzyć w te słowa...

Medal za medalem, rekord za rekordem – tak najkrócej można by było opisać sportowy życiorys Henryka Barana. Co ciekawe, do dziś korzysta on ze wskazówek tylko i wyłącznie Krzysztofa Łagodźca. Tego samego, który przed 24 laty pokazał mu, jak się robi przysiad ze sztangą.

(gb)

Stal – Kamax 1-3

## SSSnajperzy

czyli Słysz, Stelmach, Sieradzki

Stal nie powtórzy już wyczynu z ubiegłego sezonu. Naszym futbolistom nie udało się zakończyć rozgrywek bez porażki na własnym terenie. Zadbali o to napastnicy Kamaxu, w tym dniu dysponowani panowie „S” i „S” – Edward Słysz i Mariusz Stelmach. W ciągu pechowych dla Stali 13 minut rozmontowali naszą obronę niczym mały majsterkowicz radio dziadziusia i było „po ptakach”. Te wprawdzie próbowały jeszcze wzbicie się do lotu, lecz z pewnością nie były to orły Górskiego.

Futbol ma to do siebie, że po meczu zawsze można do woli teoretyzować. Co by było gdyby? Jak więc potoczyłyby się losy spotkania, gdyby zaraz na początku chytry „kozioł” z dystansu autorstwa Szymona Goldy znalazł drogę do bramki? Czy Stal przegrałaby, jeżeli nieco później Grzegorz Pastuszek w dogodnej sytuacji, zamiast Panu Bogu w okno, trafiłby do siatki? Co dałby gol kontaktowy, jeśli przy stanie 2-0 dla gości piłka w dość niecodziennej sytuacji odbiłaby się od murawy kilka centymetrów dalej? Wtedy to zza „szesnastki” na pole karne piłkę głową wrzucił Jacek Zięba, a starający się jej lot również głową przedłużył Janusz Sieradzki, tak zmylił tym Zbigniewa Kuliga, że futbolówka – przez nikogo nie dotknięta – po odbiciu się od ziemi trafiła w spojenie. Jaki wpływ na dalszy przebieg gry miałyby poprzedzona kornierem celna główka Pastuszaka, względnie o sekundy późniejsza bomba Zięby z dystansu sparowana przez Kuliga? Czy Stal raz jeszcze poderwałaby się do walki, gdyby zaraz po zdobyciu bramki Sieradzki lepiej przyjął piłkę? Nie zgasił jej w sposób optymalny, przez co – zamiast wyjść na czystą pozycję – zmuszony był wykonać nieco rozpaczlivo go woleja z ostrego kąta. Co by wreszcie było, gdyby po wolnym Roberta Ząbkiewicza – a rzecz się działa również przy stanie 3-1 dla Kamaxu – Pastuszek dokładniej kopnął piłkę zle sparowaną przez Kuliga?

Owo wyliczenie bramkowych sytuacji zamierzonych przez stalowców może być jednak mocno mylące. Bo i futbolisci z Kańczugi mogli objąć prowadzenie, gdyby Jó-

zef Fleszar zdecydował się jeszcze przez parę metrów kontynuować swój dynamiczny rajd. Strzelił zaś lekko i płasko. Jak podopieczni Jerzego Daniły zareagowałyby na postawę Słysza, gdyby ten przy stanie 2-0 zamiast w idealnej sytuacji główkować prosto w ręce Wiesława Zabawskiego, wybrał którykolwiek z rogów, górny czy dolny – bez znaczenia? Czy nasi załamałby się, gdyby już w II połowie Słysz strzelił ułamek sekundy wcześniej, nie pozwalając tym samym Lechoszestowi na przysłowione zdjęcie piłki z buta? Czy wreszcie gwóźdź do stalowskiej trumny zostałby definitywnie przybity, gdyby w ostatniej minucie meczu Zabawski w sposób wysoce stylowy nie chwycił piłki bitej z wolnego przez Macieja Pińdę?

Ten bilans skutecznie chyba przekonuje, że Stal mogła przegrać z kretelem, jak i przy odrobinie szczęścia przechylić szalę zwycięstwa na swą korzyść. Nie zapominajmy jednak, że w futbolu liczą się przede wszystkim bramki. A więc teraz o nich. 17. min, 0-1: Słysz wyskakuje zza pleców zdezorientowanego Marka Węgrzyna i mocnym wolejem z kilku metrów pokonując Zabawskiego.

19. min, 0-2: Para napastników Kamaxu ma przed sobą tylko jednego obrońcę. Słysz schodzi nieco na prawo, podaje na środek do Stelmacha, a ten lekkim technicznym strzałem w długi róg podwyższa rezultat.

29. min, 0-3: Mariusz Birówka przed polem karnym traci piłkę, ta wędruje na prawe skrzydło, skąd centruje Stelmach. W powietrznej walce nieczysto główkuje

Janusz Wołowicz i futbolówka trafia na piąty metr, gdzie Słysz załatwia sprawę przytomnym dołożeniem nogi, posyłając piłkę do siatki nad „wyłożonym” już Zabawskim.

56. min, 1-3. Maciej Kuzicki idealnie podaje Sieradzkiemu, a ten – będąc 15 metrów przed bramką – ze szpica trafia w długi róg.

Trener Kamaxu Krzysztof Stefanowski nie ukrywał, iż jego zespół przejechał po remis. Warto jednak zaznaczyć, że napastnicy z Kańczugi jacy byli, tacy są (czyli bardzo groźni), za to dziurawa zazwyczaj obrona prezentowała się o wiele lepiej niż choćby w dwóch ostatnich meczach na „Wierchach”, które Stal wygrywała w tym samym stosunku 4-3. Inaczej niż nasza defensywa, w której brak kontuzjowanego Mariusza Zablotnego był aż nadto widoczny.

Już po meczu trener Daniło powiedział: – I co? Wygrał lepszy? Skuteczniejszy! Święte słowa. Kamax może i nie był lepszy, ale skuteczniejszy na pewno. I o to w futbolu chodzi.

STAL – KAMAX 1-3 (0-3). Bramki: Sieradzki (56) – E.Słysz 2 (17 i 29) i Stelmach (19). Stal: Zabawski – Ząbkiewicz, Lechoszest, Węgrzyn – Sieradzki, Golda, Zięba, Birówka, Kuzicki – Kornecki (89 Bulwan), Pastuszek (62 Warchol). Żółta kartka: Warchol.

Po 4 kolejkach Stal z dorobkiem 7 punktów (bramki 3-3) zajmuje 7. miejsce w tabeli.

Bartosz Błazewicz

Garbarnia – Stal 0-1

## Jak długo na Wawelu?

Zygmunta dzwon bije najwyraźniej dla Stali. Ostatnimi czasy naszym piłkarzem bardzo dobrze gra się w Krakowie. Po zwycięstwach 4-0 rok temu nad Kablem i 2-1 wiosną nad Garbarnią przyszła kolej na następną potyczkę z „brązowymi”. Jeżeli krakusy liczyli, że „do trzech razy sztuka” to zawięść się musieli srode.

Początek spotkania był w miarę wyrównany, ale po upływie pierwszych 30 minut zaczęła się zarysowywać lekka przewaga Stali. Jedyną bramkę meczu zdobył Grzegorz Pastuszek, który po szybkiej kontrze w odpowiedni sposób przyłożył nogę do piłki podanej przez Grzegorza Korneckiego, na dobrą sprawę pakując ją do pustej bramki. Goście jednak uparcie dążyli do wyrów-

nienia, czego najbliżsi byli w ostatniej minucie meczu. Tuż przed polem karnym przypadkowo ręką zagrał Roman Lechoszest, a po wolnym w wykonaniu któregoś z krakowian piłka trafiła w słupek. Wcześniej – jeszcze w I połowie – Wiesławowi Zabawskiemu w kurs przysłała poprzeczka.

To jednak Stal miała więcej sytuacji strzeleckich. Najlepszą zmarował Kornecki próbując dobijać poprzeczony minuciem bodaj 4 rywala strzał Mariusza Birówki w słupek (- Kąt był wprawdzie dość ostry, ale bramkarz leżał na ziemi i wystarczyło tylko leciutko podnieść nad nim piłę. Kornecki uderzył jednak niecelnie – powiedział II trener Jerzy Pietrzkiwicz). Doskonałą okazję zaprzepaścił również Pastuszek, w sytuacji jeden na jeden trafiając prosto w bramkarza. Wcześniej Grzegorz główkował w poprzeczkę. Natomiast jeszcze w I połowie gola strzelić mógł wspomniany Kornecki, ale uderzył zbyt wysoko.

Za ten mecz w rankingu Tempa najwyższe noty (7) zebrali Zabawski i Lechoszest. A wracając do gościnnego ostatnio Krakowa... Miejmy nadzieję, że dotychczasowa passa naszych piłkarzy nie zostanie przerwana 6 października, podczas meczu z rezerwami Wisły Kraków. Gra reprezentacja, więc pauzując ekstraklasa. Na boisku z pewnością pojawi się kilku I-ligowców...

GARBARNIA – STAL 0-1. Bramka: Pastuszek (55). Stal: Zabawski – Ząbkiewicz, Lechoszest, Węgrzyn, Zablotny (58 Warchol) – Golda, Kuzicki, Birówka, Kornecki – Sieradzki, Pastuszek. Żółte kartki: Lechoszest i Kuzicki.

(blaz)

Pechowy remis Komunalnych

## Bezmiechowa Pany? Bezmiechowa czary!

Mariusz Sumara na ostatnich treningach prezentował wyborną formę strzelecką. Zdejmoval pajęczyny z uporem godnym lepszej sprawy, więc trener Jerzy Pietrzkiwicz obiecał mu szampana, jeżeli choć raz trafi tak w najbliższym meczu. Sumara nie w ciemię bity – wie, że szampan drogą nie chodzi, więc na 7 minut przed końcem z kilkunastu metrów przymierzył – jak w podręczniku stoi – i wydawało się, że nasz zespół zainkasuje pierwszy w tym sezonie komplet punktów. I pewnie tak by się stało, gdyby już minutę po upływie regulaminowego czasu jakaś siła nieczysta nie wzięła we władanie nogi Roberta Pogorzela.

Pierwszą połowę meczu Komunalnych z Rolnikiem (a nie LZS-em, jak podaliśmy przed tygodniem) Bezmiechowa najlepiej przemilczeć. Z boiska wiało nudą, choć po składnej akcji gości już w 1. min Dariusz Fineczko mierzył w krótki róg, jednak piłka trafiła w boczną siatkę. W 35. minucie na linii pola karnego ewidentnie podcięty został Bartłomiej Kawski, lecz sędzia nakazał grać dalej. Po chwili sanocki napastnik celną główką przeegzaminował bramkarza gości. Ci w ostatniej minucie I części odpowiedzieli ni to strzałem, ni to dośrodkowaniem Wojciecha Latuska, po którym Maciej Oblój zmuszony był przenieść piłkę nad poprzeczką.

Po pauzie zrobiło się odrobinę ciekawiej, choć o dobrym widoku nadal nie mogło być mowy. Stalowcy uzyskali lekką optyczną przewagę, lecz ich gra była raczej bezproduktywna. Jedynie Sławomir Miklicz i Sławomir Warchol w niezłych sytuacjach próbowali strzelać z ostrego kąta – pierwsze uderzenie bramkarz wybił spod poprzeczki, drugie minęło cel. W 82. min nerwy odmówiły posłuszeństwa trenerowi Pietrzkiwiczowi po tym, jak Kawski popisał się najwyższego stopnia nonszalancją. Mając przed sobą tylko bramkarza niepotrzebnie zwolnił, a próbując jeszcze kiwnąć dochodzącego obrońcę stracił piłkę nawet nie jak junior... Na szczęście po minucie Sumara pięknie przymierzył z narożnika pola karnego i nastroje na sanockiej tawce wyraźnie się poprawiły.

Po tym голу, nie mając już nic do stracenia, Rolnik zaatakował. Gorąco było w 85. min, ale Oblój ze stoickim spokojem wybił spod poprzeczki silny strzał Latuska. Niestety, tego spokoju zabrakło mu w 91. min – gdy próbował złapać kolejne uderzenie, piłka odbiła mu się od piersi. Sytuacja nie wyglądała jednak groźnie, futbolówka nie zmierzała do siatki, i chyba tylko szaman z Bezmiechowej wie, jakim sposobem Pogorzelec wybijając piłkę trafił do własnej bramki dosłownie w ostatniej sekundzie meczu...

STAL II KOMUNALNI – ROLNIK BEZMIECHOWA 1-1 (0-0). Bramki: Sumara (83) – Pogorzelec (91 – samobójcza). Stal: Oblój – Pogorzelec, Krupa, Cyganik – Miklicz (56 Jaśków), Sieradzki, Woźniczak (56 Kilar), Pelc – Kawski, Warchol (80 Kucharski), Sumara.

Po tym spotkaniu Komunalni z dorobkiem 2 pkt. zajmują 12. miejsce w tabeli. Bramki 4-6.

(bart)

Futbol młodych

## Nie strzelili tylko z autu

Świetnie rozpoczęli sezon juniorzy Stali. W pierwszych meczach nasza młodzież rozgromiła Naftę Jedlicze, w sumie aplikując przyjeźdnym 9 goli.

Rzadko się zdarza, by w jednym meczu drużyna strzelała bramki ze wszystkich możliwych stałych fragmentów gry (no, prawie wszystkich, gdyż teoretycznie gola zdobyć można i z autu, lecz sytuacja to wręcz niewyobrażalna, bo – pofantazjujmy – bezpośrednio po celnym rzucie, piłki musiałby jeszcze dotknąć bramkarz). Sztuka ta udało się wprowadzonym przez Kazimierza Pastuszaka juniorom starszym, którzy wygrali 5-0. Karnego skutecznie wyegzekwował Witold Tarnolicki, rzut wolny przyniósł bramkę autorstwa Jerzego Śląskiego, a Damian Rząsa trafił do siatki bezpośrednio z rogu. Oprócz tego raz jeszcze podpis na snajperskiej liście złożył Śląski, a ostre strzelanie zakończyła solowa akcja Krzysztofa Furdaka.

Niewiele mniej efektywnie zainaugurowali rozgrywki juniorzy młodszy, trenowani przez Piotra Kota. Wynik 4-0 też ma swoją wymowę, choć do przerwy bramek nie było. Rozpoczął Łukasz Kruczkiewicz, z 10 metrów strzelając w długi róg. Na 2-0 podwyższył Bartek Żyłka, który przelobował bramkarza uderzeniem głową. Potem kilkudziesięciometrowy rajd płaskim strzałem z linii pola karnego sfinalizował Piotrek Łuczka (obok Przemka Masio najlepszy gracz meczu), wreszcie Paweł Kosiba z kilku metrów skutecznie poszukał rogu „krótkiego”.

Juniorzy starsi: STAL – NAFTA 5-0 (3-0). Bramki: Śląski 2, Tarnolicki, Rząsa, Furdak.

Juniorzy młodszy: STAL – NAFTA 4-0 (0-0). Bramki: Kruczkiewicz, Żyłka, Łuczka, Kosiba.

(bart)

Startuje liga zakładowa

## Powinno być wesoło...

Już jutro rozpocznie rozgrywki liga zakładowa. O godzinie 16.00 na stadionie przy ul. Stróżowskiej na „dzień dobry” Radio Bieszczady zmierzy się ze służbą zdrowia. Organizatorzy wiedzieli, co robią, typując pierwszą parę – większość uczestników tego meczu biegła ostatnio kilka lub nawet -naście miesięcy temu, więc jeżeli któryś poczuje, że już „umiera”, pierwsza pomoc będzie na miejscu.

Ostatecznie do ligi zakładowej zgłosiło się 8 zespołów. Oprócz wymienionych są to: Zakład Energetyczny, Beef-San, Stomil oraz firmy „FUX”, „DOM” i „BUSSAN”. Za niemal stuprocentowego faworyta uznać należy ekipę firmy „FUX”, w składzie której zagra kilku piłkarzy – m.in. Stali i Sanovii Lesko. Przypomnijmy, że organizatorem zawodów jest Miejski Klub Sportowy „Stal” Sanok.

Zespoły podzielono na dwie grupy. Po zakończeniu rywalizacji grupowej rozegrane zostaną półfinały: pierwsza drużyna grupy „A” zmierzy się z drugim zespołem grupy „B” i vice versa. Zwycięzcy zagrają w finale, pokonani walczycy będą o 3. miejsce w turnieju. Zespołom z 3. pozycji po zmaganiach grupowych pozostanie mecz o 5. miejsce, zaś drużynom, które w grupach zajęły ostatnie lokaty – spotkanie o 7. miejsce.

Poniżej przedstawiamy terminarz rozgrywek grupowych ligi.

GRUPA A		GRUPA B	
1.09., g.15.30	Fux – Beef-San	30.08., g.16.00	Lekarze – Radio
	g.17.00 Energetyka – Bussan	3.09., g.16.00	Dom – Stomil
8.09., g.15.30	Fux – Bussan	10.09., g.15.30	Dom – Radio
	g.17.00 Energetyka – Beef-San	g.17.00	Stomil – Lekarze
15.09., g.15.30	Fux – Energetyka	17.09., g.15.30	Stomil – Radio
	g.17.00 Bussan – Beef-San	g.17.00	Dom – Lekarze

(bart)

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo samorządowe”.

Redaktor naczelna – Maria Boczar.

Redaguje kolegium w składzie: Joanna Kozimor – red. prowadzący, Bartosz Błazewicz.

Współpracują: Stefan Stefański, Edward Zajac, Marcin Kandefer, Krystyna Dzoń.

Skład techniczny i korekta – Zespół redakcyjny.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 463-25-79.



Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00-15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obróbka zdjęć: FOTO – STUDIO – KOLOR, ul. Kochanowskiego 25.

Druk: mitec Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. (0-17) 361-69.